

9

Wrzesień 2015
nr 208, rok XVIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j

SŁUŻBA
WIEZIENNA

Ochrona praw
funkcjonariuszy

s.12

8 Zmiany, które
musiały nadejść

28 Oswajamy
z nowymi warunkami

34 SDE po
nowelizacji

38 Sumita
interweniuje

Ubi ius, ibi onus

Gdzie prawo, tam obowiązek



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Na łamach „Forum Penitencjarne- go” często piszemy o instytucjach i organizacjach, które niosą pomoc osobom pozbawionym wolności. To ważny temat. Takie działania stanowią duże wsparcie naszych działań. Rządziej natomiast poruszamy tę kwestię w odniesieniu do funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy przecież też mogą znaleźć się w sytuacji wymagającej pomocy. Być może wynika to z faktu, że niewiele jest organizacji wspierających więźniaków w ich potrzebach.

A tych może być sporo, zwłaszcza w przypadku pomówienia przez osadzonego, stania się ofiarą przestępstwa, na przykład w związku z wykonywanymi obowiązkami służbowymi, mobbingu czy znalezienia się funkcjonariusza lub jego rodziny w trudnej sytuacji życiowej. Zazwyczaj może on wówczas liczyć na pomoc przełożonych, kolegów, związku zawodowego. Ale konieczna jest też pomoc instytucjonalna. W naszym temacie miesiąca pokazujemy, gdzie jej szukać.



penitencjarne Forum

WRZESIEŃ 2015 r.
Okładka: fot. Piotr Kochański

TEMAT MIESIĄCA

OCHRONA PRAW FUNKCJONARIUSZY

- 12 Gdzie znajdziesz pomoc
- 13 Proobywatelska Służba Więzienna
- 15 Chcemy chronić funkcjonariuszy
- 15 Na pomoc ofiarom przestępstw

WYDARZENIA

- 4 Święto Wojska Polskiego
- 4 Bezpłatna pomoc prawna
- 5 Odprawa kierownictwa Służby Więziennej
- 6 Dla zachowania pamięci
- 6 Łaziki marsjańskie we Włocławku
- 7 Pielgrzymka służb mundurowych

OPTIMALIZACJA ZATRUDNIENIA W CZSW

- 8 Zmiany, które musiały nadejść
- 9 Etatowa ewolucja
- 9 Niezwykle trudne wyzwanie
- 10 Optymalizacja, czyli co?
- 10 Nikt nie stracił pracy

Z KRAJU

- 11 Inauguracja szkolenia podoficerskiego SW
- 20 Będziemy zatrudniać
- 22 Stawiamy na pracę z człowiekiem
- 30 Cel: skuteczna resocjalizacja
- 35 Nowe perspektywy treningu zastępowania agresji
- 36 O Wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Pacjenci pod specjalnym nadzorem

A U NAS TO

- 24 Trzygwiazdkowy zawodowiec

JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

- 28 Oswajamy z nowymi warunkami

PASJE

- 32 Zakocharać się w... glinianym naczyniu

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 SDE w rozporządzeniach

OBSERWACJE

- 36 Na pewno pierwsi?

NA SPORTOWO

- 38 Sumita interweniuje

HISTORIA

- 40 Więziennicy w radzieckich łągach

NASZE SPRAWY

- 42 Na ten obóz czekamy cały rok!



fot. Piotr Kochański

s.16 Pacjenci pod specjalnym nadzorem



fot. Piotr Kochański

s.24 Trzygwiazdkowy zawodowiec



fot. Piotr Kochański

s.32 Zakocharać się w... glinianym naczyniu



Święto Wojska Polskiego

Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej uczestniczył w centralnych obchodach Święta Wojska Polskiego i 95. Rocznicy Bitwy Warszawskiej. W uroczystościach, które odbyły się 15 sierpnia 2015 r. przed pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego obok Pałacu Belwederskiego, udział wzięli prezydent Andrzej Duda, premier Ewa Knapcz, minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak, władze państwowe, samorządowe, żołnierze, przedstawiciele służb mundurowych oraz reprezentanci instytucji związanych z obronnością.

Podczas uroczystości prezydent Andrzej Duda, który jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, podziękował żołnierzom za służbę ojczyźnie, złożył wieniec

przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego, oddał hołd bohaterom 1920 r. Uroczystość zwieńczyła parada wojskowa. Po pokazach lotniczych ulicami Warszawy przemaszerowało ok. 900 żołnierzy z pododdziałów reprezentacyjnych i pocztów sztandarowych. Część pieszko zakończyli żołnierze ze Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz Kompanii i Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.



**Zespół Prasowy
Centralny Zarząd Służby Więziennej
zdjęcia Piotr Kochański**

Bezpłatna pomoc prawna

Od stycznia 2016 r. dzięki współpracy rządu, samorządów i organizacji pozarządowych zacznie funkcjonować system darmowych porad prawnych. Profesjonalna pomoc będzie udzielana przez adwokatów, radców prawnych w 1500 punktach ulokowanych na terenie całego kraju.

Na etapie przedsądowym o pomoc będą mogli się ubiegać: młodzież do 26. roku życia, posiadacze Karty Dużej Rodziny, seniorzy po ukończeniu 65 lat, osoby fizyczne z przyznanym w roku poprzedzającym świadczeniem z pomocy społecznej, kombatanci, weterani oraz zagrożeni bądź poszkodowani katastrofą naturalną, klęską żywiołową lub awarią techniczną. Każdy, kto zgłosi się

po poradę, dowie się o obowiązującym stanie prawnym, przysługujących uprawnieniach lub obowiązkach, możliwych rozwiązaniach problemów prawnych, otrzyma wskazówki tworzenia pism, w tym pism procesowych o zwolnienie od kosztów sądowych lub o ustanowienie pełnomocnika z urzędu.

System bezpłatnej pomocy prawnej jest następstwem przygotowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości ustawy



z 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej, podpisanej przez prezydenta 25 sierpnia. Ustawa przewiduje też kształtowanie świadomości prawnej obywateli. Programy edukacyjne w formie kampanii społecznych mają być realizowane we współpracy z organizacjami pożytku publicznego, uczelniami prowadzącymi studia wyższe na kierunkach prawnych, samorządami zawodowymi adwokatów, radców prawnych, notariuszy, komorników sądowych, doradców podatkowych.

**Aneta Łupińska
zdjęcia Piotr Kochański**

Odprawa kierownictwa Służby Więziennej



for. Piotr Kochański

Optymalizacja zatrudnienia w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, zadania Biura Spraw Wewnętrznych, aktualna sytuacja więziennictwa m.in. po wdrożeniu zmian w związku z nowelizacją Kodeksu karnego wykonawczego, bezpieczeństwo i porządek w jednostkach, działalność penitencjarna i funkcjonowanie SDE to główne tematy poruszone podczas odprawy kierownictwa Służby Więziennej, która odbyła się 26 sierpnia 2015 r.

W odprawie udział wzięli Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, zastępcy Dyrektora Generalnego – płk Artur Dziadosz i płk Andrzej Pecka, Przewodniczący Zarządu Głównego NSZ-ZFiPW Czesław Tuła, dyrektorzy biur Centralnego Zarządu Służby Więziennej, kierownicy zespołów, dyrektorzy okręgowi, komendanci ośrodków szkolenia.

Od 1 lipca obowiązuje nowy Statut Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Zarządzenie Organizacyjne i Regulamin Organizacyjny. Powstało Biuro Spraw Wewnętrznych, likwidacji uległo kilka zespołów m.in. Zespół Organizacji Współpracy Zewnętrznej, Zespół Zamówień Publicznych, Zespół Kontroli, niektóre stanowiska zastępców dyrektorów biur, zaplanowano zredukowanie zatrudnienia w CZSW o 90 etatów z dotychczasowych 462. Od lutego do 26 sierpnia br. 49 funkcjonariuszy i pracowników CZSW zostało przeniesionych do jednostek podstawowych lub przeszło na zaopatrzenie

emerytalne. Proces ten zakończy się w lipcu 2016 r. Spowoduje to z pewnością oszczędności finansowe, które zostaną przeznaczone na zabezpieczenie najpilniejszych potrzeb związanych z wynagrodzeniami funkcjonariuszy i pracowników. Etatowo wzmocnione zostaną jednostki podstawowe.

– Dynamikę wzrostu zatrudnienia na przestrzeni ostatnich lat w CZSW zauważyło Ministerstwo Sprawiedliwości – stwierdził wiceminister Wojciech Węgrzyn. – Dlatego poleciłem dyrektorowi generalnemu wyjaśnienie przyczyn takiego stanu, dokonanie oceny i podjęcie odpowiednich działań mających na celu optymalizację zatrudnienia.

1 lipca br. powołano nową komórkę w strukturach Centralnego Zarządu Służby Więziennej – Biuro Spraw Wewnętrznych, którego działalność ma na celu przede wszystkim ochronę funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej przed zachowaniami korupcyjnymi, zastraszaniem, szantażowaniem, pomówieniami ze strony osadzonych, pomoc we właściwym wykonywaniu zadań służbowych. Będzie też pracować nad poprawą wizerunku Służby Więziennej oraz zwiększeniem zaufania społecznego do SW. Biuro jest odpowiedzialne za prowadzenie działań profilaktycznych w zakresie niedopuszczalnych, niezgodnych z etyką zawodową zachowań funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, przeprowadzanie kontroli w jednostkach organizacyjnych, koordynację zadań w zakresie załatwiania skarg i prośb w sprawach

funkcjonariuszy i osób pozbawionych wolności. Będzie prowadzić szkolenia, edukować funkcjonariuszy, wskazywać sposoby unikania sytuacji korupcyjnych, weryfikować zarzuty korupcyjne.

Od 1 lipca 2015 r. w związku z nowelizacją Kodeksu karnego wykonawczego nastąpiły liczne zmiany w funkcjonowaniu jednostek penitencjarnych oraz w postępowaniu ze skazanymi m.in. sposób naliczania kary pozbawienia wolności, realizacja paczek żywnościowych, prowadzenie kont depozytowych, możliwość korzystania z telefonów przez tymczasowo aresztowanych. Podczas odprawy dokonano wstępnej oceny wdrożenia zmian oraz ich wpływu m.in. na bezpieczeństwo i porządek w jednostkach penitencjarnych, funkcjonowanie Systemu Dozoru Elektronicznego. Raporty w tej sprawie przedstawili m.in. płk Roman Wiśniewski, dyrektor Biura Informacji i Statystyki, mjr Zbigniew Gospodarowicz, pełniący obowiązki dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych oraz gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego.

W trakcie odprawy omówiono bieżącą sytuację więziennictwa w różnych jego obszarach, której analiza kontynuowana będzie we wrześniu podczas kolejnego spotkania kadry zarządzającej Służby Więziennej.

Zespół Prasowy Centralny Zarząd Służby Więziennej

Więcej o optymalizacji zatrudnienia i zmianach w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej – s. 8

Dla zachowania pamięci

4 sierpnia na zaproszenie ppłk. Leszka Czereby, dyrektora Aresztu Śledczego w Prudniku, naczelny rabin Polski Michael Schudrich odwiedził skazanych pracujących przy porządkowaniu cmentarzy żydowskich. Podczas wizyty wielokrotnie podkreślał, że bez działań kadry więziennej i pomocy skazanych gminie żydowskiej trudno byłoby utrzymać kirkut w odpowiednim stanie. W czasie spotkania rabin rozmawiał też ze skazanymi o wykonywanej przez nich pracy, dla której wyraził duże uznanie. Wizyta wzbudziła duże zainteresowanie lokalnych mediów.

Dzięki działaniom kadry więziennej prudnickiego aresztu odbywający tu karę skazani w ramach programu „Zikaron – Pamięć” opiekują się kirkutami w Prudniku i w Białej. Pierwsze prace miały miejsce już w 2009 r. Początkowo dotyczyły tylko cmentarza w Prudniku. Od maja br. osadzeni opiekują się

również zabytkową nekropolią w Białej. Na uwagę zasługuje fakt, że kirkut w Białej należy do najstarszych i największych cmentarzy żydowskich na Śląsku. Najstarsza z zachowanych blisko 900 macew pochodzi z 1621 r. Kierownictwo Aresztu Śledczego w Prudniku, po wcześniejszym uzyskaniu zgody komisji rabinicznej w Warszawie, skierowało do prac grupę osadzonych. Władze samorządowe Białej udzieliły nam wsparcia w postaci zapewnienia sprzętu oraz szczepień ochronnych dla skazanych. Kiedy w czerwcu br. osadzeni zaczęli pracę na cmentarzu w Białej, porastały go dwumetrowe samosiejki



drzew i krzewów. Wielu nagrobków nie było spod nich widać. Obecnie udało się uprzątnąć około 60 proc. powierzchni kirkutu.

Prowadzony w Areszcie Śledczym w Prudniku program readaptacji skazanych „Zikaron – Pamięć” nie ogranicza się jedynie do skierowania osadzonych do prac na terenie cmentarzy. W ramach projektu prowadzona jest również działalność edukacyjna. W ub. roku skazani uczestniczący w programie spotkali się z Adamem Lidnerem, członkiem zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach, który odpowiedzialny jest za kwestie religijne. Podczas spotkania mieli możliwość poznać m.in. zwyczaje, kulturę, historię Żydów oraz elementy ubioru. W ramach kontynuacji programu, we wrześniu br. planowany jest wyjazd z osadzonymi do Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach.

Krzysztof Szastak
zdjęcia **Artur Pikuła**



Łaziki marsjańskie we Włocławku

W Zakładzie Karnym we Włocławku miał miejsce niezwykle pokaz. Przedstawiciele Politechniki Białostockiej zaprezentowali łaziki marsjańskie i drony. To niecodzienne jak na warunki izolacji penitencjarnej wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem osadzonych, którzy szczelnie wypełnili salę gimnastyczną włocławskiej jednostki.

Mirosław Kondratiuk i Leszek Ambroziak, pracownicy naukowcy Politechniki Białostockiej szczegółowo zaprezentowali możliwości techniczne urządzeń marsjańskich – zwycięskich projektów międzynarodowego konkursu organizowanego przez Amerykańską Agencję



Kosmiczną NASA. Działanie Magmy 2 i Hyperiona mogli również przetestować osadzeni, wcielając się w rolę operatora tych robotów. Dużym zainteresowaniem cieszył się bezałogowy śmigłowiec typu dron, który na chwilę wzbił się ponad widownię. Osadzeni zadawali liczne pytania zarówno dotyczące specyfikacji technicznej, jak i niewątpliwej pasji, jaką jest konstruowanie tego typu urządzeń. Ponadgodzinne spotkanie upłynęło pod znakiem technologicznych ciekawostek i inspirującej dyskusji, która pochłonęła obydwie strony spotkania.

tekst i zdjęcie **Tomasz Seroczyński**

Pielgrzymka służb mundurowych na Świętą Górę Grabarkę



18 sierpnia, w wigilię święta Przemienienia Pańskiego już po raz ósmy funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej wzięli udział w pieszej pielgrzymce służb mundurowych na Świętą Górę Grabarkę.

W tegorocznej pielgrzymce uczestniczył gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, któremu towarzyszyło ok. 80 funkcjonariuszy SW z sześciu okręgów: białostockiego, katowickiego, lubelskiego, łódzkiego, rzeszowskiego, warszawskiego. Pielgrzymi przeszli 15-kilometrową trasę z Siemiatycz do klasztoru na Świętej Górze Grabarce, tradycyjnie niosąc na ramionach kilkumetrowy krzyż wotywny, poświęcony przez Biskupa Jerzego, Prawosławnego Ordynariusza Wojskowego, a następnie ustawiony na Grabarce wraz z krzyżami niesionymi przez innych pielgrzymów.

Organizowana przez kapelanów Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego wspólna pielgrzymka służb mundurowych ma już wieloletnią tradycję, co roku uczestniczy w niej coraz więcej funkcjonariuszy. Oprócz więźniaków na Świętą Górę Grabarkę przybyli także żołnierze, policjanci, strażacy, funkcjonariusze Straży Granicznej, Służby Celnej i leśnicy. Jak podają organizatorzy, tegoroczna pielgrzymka mogła zgromadzić ponad 500 przedstawicieli różnych służb mundurowych.

19 sierpnia, podczas uroczystości Przemienienia Pańskiego, Świętą Górę Grabarkę odwiedził prezydent Andrzej Duda.

Zespół Prasowy
Centralny Zarząd Służby Więziennej
zdjęcia archiwum



Szanowni Funkcjonariusze, Pracownicy i Emeryci Służby Więziennej

Serdecznie zapraszamy do udziału w XIX Ogólnopolskiej Pielgrzymce na Jasną Górę Funkcjonariuszy, Pracowników Służby Więziennej i ich Rodzin w sobotę 10 października 2015 r. Będzie to pielgrzymka w 25-lecie powołania Duszpasterstwa Więziennictwa oraz w 25-lecie powołania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Do wzięcia udziału zachęcamy także poczty sztandarowe z państwa jednostek i organizacji związkowych.

Program pielgrzymki:

- 10.45 – Uroczysty przemarsz w asyście pocztów sztandarowych SW do Bazyliki Jasnogórskiej spod Bramy Lubomirskich.
- 11.00 – Msza św. koncelebrowana w Bazylice pod przewodnictwem naczelnego kapelana więziennictwa w intencji Służby Więziennej.
- 12.30 – Droga Krzyżowa na wałach.
- 13.30 – Uroczyste błogosławieństwo oraz zakończenie pielgrzymki.

ks. dr Paweł Wojtas, naczelnny kapelan więziennictwa
gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej
Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW

Zmiany, które musiały nadejść



Od 1 lipca obowiązuje nowy Statut Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Zarządzenie Organizacyjne i Regulamin Organizacyjny. Powołano Biuro Spraw Wewnętrznych, likwidacji uległo kilka zespołów. Na zmianach skorzysta część płacowa budżetu więziennictwa oraz jednostki podstawowe, które zostaną wzmocnione etatowo.

Analiza stanu kadrowego Centralnego Zarządu Służby Więziennej pokazuje, że w ostatniej dekadzie nastąpił wzrost o 147 etatów – 47 mundurowych i 100 cywilnych (dane z lat 2004 do czerwca 2015). W tym roku kierownictwo Służby Więziennej zdecydowało się rozpocząć proces optymalizacji zatrudnienia w centralnej jednostce organizacyjnej SW. Reorganizacja jest konsekwencją wystąpień Ministerstwa Sprawiedliwości kierowanych do dyrekcji SW o wyjaśnienie przyczyn zbyt wysokiego przyrostu kadrowego, ale też ma związek z nadwyżoną częścią płacową naszego budżetu i z niedoborem etatowym w jednostkach podstawowych. Założeniem było doprowadzenie do lepszego wykorzystania czasu pracy, wzrostu wydajności, poprawy komunikacji wewnętrznej, zmniejszenia rotacji pracowników i oszczędności środków materialnych i społecznych.

Dlatego Dyrektor Generalny SW zarządzeniem nr 13/2015 z 15 kwietnia 2015 r. powołał zespół ds. optymalizacji zatrudnienia w CZSW, któremu przewodniczył płk Artur Dziadosz, zastępca Dyrektora Generalnego. Przed osobami wchodzącymi w jego skład postawiono nie lada wyzwanie – dokonanie przeglądu kadrowego w Centralnym Zarządzie, zdecydowanie o losie zawodowym kilkudziesięciu osób oraz stworzenie nowego porządku organizacyjnego. Efektem jest zmiana Statutu CZSW, Zarządzenia Organizacyjnego i Regulaminu Organizacyjnego, powołanie Biura Spraw Wewnętrznych, jako nowej komórki, której dyrektorowi powierzono pełnienie funkcji pełnomocnika Dyrektora Generalnego ds. przeciwdziałania korupcji w Służbie Więziennej, oraz likwidacja części zespołów.

Aneta Łupińska

Etatowa ewolucja

Panie Generale, rozumiem potrzebę dokonania zmian kadrowych, ale z czego konkretnie ona wynika?



Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej: Funkcjonowanie każdej organizacji, zwłaszcza tak dużej jak Służba Więzienna, wymaga okresowych analiz racjonalności i efektywności wykorzystania najcenniejszego kapitału, jakim są funkcjonariusze i pracownicy. W naszym przypadku proces ten dotyczy m.in. usytuowania i ustalenia wielkości zasobów kadrowych w poszczególnych pionach oraz szczeblach organizacyjnych, z uwzględnieniem ich znaczenia dla prawidłowej realizacji ustawowych zadań. Analiza zatrudnienia w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej tylko w ostatnich 10 latach wskazuje na systematyczny wzrost licz-

by funkcjonariuszy i pracowników. Potrzeba przeprowadzenia oceny przyczyn tego zjawiska była wielokrotnie sygnalizowana przez funkcjonariuszy w jednostkach, w tym przedstawicieli organizacji związkowej, którzy wskazywali na nadmierny ich zdaniem wzrost liczby etatów, biurokratyzację i mnożenie procedur, niskie obciążenie obowiązkami oraz niewłaściwą współpracę komórek organizacyjnych.

Bezpośrednio po objęciu stanowiska Dyrektora Generalnego SW poleciłem poddać rzeczowej ocenie przyczyny wzrostu zatrudnienia w CZSW oraz wstrzymałem wszystkie przyjęcia. Dynamika wzrostu zatrudnienia w CZSW na przestrzeni ostatnich lat została również zauważona przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Na początku kwietnia Wojciech Węgrzyn, Wiceminister Sprawiedliwości nadzorujący więziennictwo, polecił wyjaśnienie przyczyn takiego stanu. 15 kwietnia powołałem pięcioosobowy zespół ds. optymalizacji zatrudnienia w CZSW pod przewodnictwem mojego pierwszego zastępcy płk. Artura Dziadosza. W jego skład weszli także płk Andrzej Pecka, zastępca Dyrektora Generalnego SW oraz dyrektorzy biur: kadr i szkolenia, ochrony i spraw obronnych, penitencjarnego. Od początku zdawałem sobie sprawę, że wnikliwa

ocena funkcjonowania komórek Centralnego Zarządu i wielkości ich zasobów kadrowych może spowodować potrzebę dokonania istotnych zmian organizacyjnych i personalnych. Dlatego wielokrotnie podkreślałem, że ich przeprowadzenie winno następować w sposób ewolucyjny. Dziś mogę potwierdzić, że proces optymalizacji zatrudnienia w CZSW, przeprowadzony chyba po raz pierwszy w powojennej historii więziennictwa, stanowi wyraz racjonalności wykorzystania zasobów kadrowych naszej formacji. Efektem są zmiany w strukturze organizacyjnej Centralnego Zarządu dostosowane do aktualnych potrzeb, ograniczenie lub likwidacja stanowisk zastępców dyrektorów biur oraz, co najważniejsze, znaczące zmniejszenie liczby etatów. Działania rozpoczęte w lutym br. i kontynuowane w następnych miesiącach, przy uwzględnieniu sytuacji osobistej i zawodowej poszczególnych osób spowodują uszczuplenie o co najmniej 90 z dotychczasowych 462 etatów. Wszystkie etaty i wakaty są lokowane w jednostkach podstawowych, a oszczędności finansowe powstałe z tego tytułu zostaną przeznaczone na zabezpieczenie najpilniejszych potrzeb związanych z wynagrodzeniami funkcjonariuszy i pracowników.

AŁ

Niezwykle trudne wyzwanie

W jakim celu został powołany zespół ds. optymalizacji zatrudnienia w CZSW, któremu pan przewodniczył i jakie były efekty jego pracy?



Płk Artur Dziadosz, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej: W kwietniu br. Minister Sprawiedliwości zwrócił się do Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z pisemną prośbą o dokonanie analizy zatrudnienia w więziennictwie, w szczególności

w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej pod kątem przyczyn wzrostu liczby etatów na przestrzeni ostatnich lat. Biorąc pod uwagę treść tego pisma oraz uwzględniając potrzebę dokonywania okresowych ocen funkcjonowania jednostki, w tym również w obszarze zasobów kadrowych, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej zarządzeniem nr 13/2015 z 15 kwietnia 2015 r. powołał zespół ds. optymalizacji zatrudnienia w CZSW. Podstawowe zadania, które miał do zrealizowania ten zespół to przegląd zakresu zadań realizowanych przez CZSW i poszczególne komórki organizacyjne jednostki; ocena struktury organizacyjnej w dostosowaniu do wykonywanych działań; analiza adekwatności zasobów kadrowych i sposobu ich wykorzystania w odniesieniu do zweryfikowanego obszaru działania jednostki oraz propozycje zmian w tym zakresie.

Efektom pracy zespołu jest raport zatwierdzony przez gen. Kitlińskiego. Zna-

lały się w nim wnioski i rekomendacje. Ich następstwem jest np. zmiana statutu Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Zarządzenia Organizacyjnego i Regulaminu Organizacyjnego, powołanie Biura Spraw Wewnętrznych jako nowej komórki organizacyjnej CZSW. Konsekwencją działalności zespołu ds. optymalizacji zatrudnienia była również likwidacja Zespołu Organizacji Współpracy Zewnętrznej funkcjonującego w strukturze Biura Dyrektora Generalnego i Zespołu Zamówień Publicznych wcześniej usytuowanego organizacyjnie w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym oraz samodzielnego Zespołu Kontroli. Ponadto wyłączenie ze struktur Biura Służby Zdrowia Zespołu Służby Medycyny Pracy i Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, a także delegowanie części zadań związanych z obsługą gmachu CZSW do Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie. Zadania po likwidowanych komórkach są wykonywane przez funkcjonariuszy, którzy zajmo-

► wali się nimi dotychczas, jednak w strukturze biura, a nie zespołu. Inaczej jest w odniesieniu do zlikwidowanego Zespołu Kontroli, którego sprawy w całości przejęło Biuro Spraw Wewnętrznych. W wyniku analizy zasobów kadrowych

zespół rekomendował Dyrektorowi Generalnemu ograniczenie zatrudnienia CZSW o kilkadziesiąt etatów przez przenieśnięcie ich do jednostek podstawowych. Wyzwanie, jakie przed nami postawiono, było niezwykle trudne, po-

nieważ zmiany, których jesteśmy świadkami są ewenementem. Nie przypominam sobie, żeby podobny proces miał miejsce w Służbie Więziennej w okresie ostatnich 25 lat.

AL

Optymalizacja, czyli co?

Co to jest optymalizacja zatrudnienia, która od pewnego czasu odbywa się w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej?



Płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia w CZSW: Mówiąc w dużym uproszczeniu to lepsze wykorzystanie potencjału kadrowego. Kluczem jest wzrost efektywności pracy. Nie znaczy to jednak, że mieliśmy nadmierne przerosty etatowe. Proces zmian kadrowych rozpoczął się już na początku tego roku. Po funkcjonariusz-

szach przechodzących na zaopatrzenie emerytalne zwolniło się 17 etatów, które nie były już obsadzone. Następnie zespół ds. optymalizacji zatrudnienia, w którym zasiadałem, dokonał przeglądu kadrowego. Zastanawialiśmy się czy rzeczywiście wszystkie osoby pracujące w CZSW są równomiernie obciążone obowiązkami służbowymi. Przyjeliśmy założenie, że o liczebności personelu, jego kompetencjach, obciążeniu pracą powinni decydować dyrektorzy biur, kierownicy zespołów i to oni w głównej mierze mieli dokonać analizy kadrowej w kierowanych przez siebie komórkach organizacyjnych. Po długich i trudnych refleksjach większość dyrektorów wytypowała osoby, mogące ich zdaniem zasilić szeregi zakładów karnych i aresztów śledczych. Lista funkcjonariuszy do przeniesienia do pełnienia służby w jednostkach podstawowych powstała w każdym biurze. Następnym krokiem było określenie dla tych funkcjonariuszy odpowiednich stanowisk w jednostkach podstawo-

wych, gdzie mogliby wykorzystać swoją wiedzę i kompetencje. Ustawa o Służbie Więziennej jasno określa zasady przejścia na stanowisko służbowe w związku z przeprowadzaną reorganizacją jednostki. W każdym przypadku, o którym mówimy, przesunięcia były dokonywane na stanowiska niższe niż dotychczas zajmowane. Oszczędności etatowe w skali całej służby odczuwamy już w bieżącym roku. Wynika to z faktu, że wakaty pochodzące z Centralnego Zarządu powstały na skutek zwolnień funkcjonariuszy z wyższych stanowisk służbowych. Różnice pomiędzy zatrudnieniem na powstały wakat młodszego referenta czy strażnika umożliwiły wykorzystanie wolnych środków na najpilniejsze potrzeby związane z wynagrodzeniami funkcjonariuszy i pracowników. Konsekwencją tych działań jest ograniczenie budżetu płacowego Centralnego Zarządu już w 2015 r.

AL

Nikt nie stracił pracy

Czy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej ma zastrzeżenia do reorganizacji zatrudnienia w CZSW?



Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW: Na ostatnim posiedzeniu nie poruszaliśmy tego tematu, dlatego nie podjęliśmy w tej sprawie żadnej uchwały. Mogę się więc wy-

powiedzieć jedynie w swoim imieniu, a nie całej organizacji. Funkcjonariusze w jednostkach podstawowych od wielu lat wskazywali na przerost kadrowy w Centralnym Zarządzie. W rozmowach z przedstawicielami związku zawodowego postulowali zredukowanie zatrudnienia w tej komórce organizacyjnej. Nigdy natomiast nie chcieli, żeby było to robione rewolucyjnie, prosili nawet, aby odbywało się to w sposób jak najbardziej łagodny, nie wyrządzający nikomu krzywdy. Kiedy już pojawiły się informacje o optymalizacji zatrudnienia, nikt nie chciał wierzyć, że takie działania w ogóle są możliwe. Reprezentując związek zawodowy, mam za zadanie bronić interesów funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Ale w przypadku tego przedsięwzięcia rozsądek bierze górę, pod warunkiem, że likwidowane w CZSW etaty przechodzą do jednostek podstawowych. Tak też się

stało. Zgadzałem się na taką reorganizację, ponieważ nie tracimy ani środków, ani etatów. Z tego, co wiem, plan zespołu powołanego do przeprowadzenia optymalizacji został opracowany w sposób demokratyczny. Kompetencje wytypowania osób do przeniesienia do zakładów karnych i aresztów śledczych przekazano dyrektorom biur i kierownikom zespołów, każdy przypadek był rozpatrywany indywidualnie. Reorganizacja odbywała się z poszanowaniem wszelkich praw, tzn. brano pod uwagę to, czy dana osoba była w okresie ochronnym albo czy był to ktoś np. samotnie wychowujący dziecko. Zapewniono mnie, że nikt nie utracił pracy. Niepokój budzi jedynie zachowanie niektórych funkcjonariuszy, którzy nie mając jeszcze pełnej wysługi lat woleli przejść na zaopatrzenie emerytalne, niż pełnić służbę w jednostce podstawowej.

AL

Inauguracja szkolenia podoficerskiego SW

Funkcjonariusze szkolenia podoficerskiego rozpoczęli pobyt w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu.

17 sierpnia przyjechali do ośrodka, by otrzymać przydział do pokoju, rozpakować się i zaaklimatyzować w nowym miejscu. Następnego dnia po zbiórce organizacyjnej z dowódcą kompanii, sprawdzeniu obecności i przekazaniu bieżących informacji, udali się na śniadanie do nowo wyremontowanej stołówki. – Jest ładna, duża, czysta, bardzo mi się podoba – podzielił się wrażeniami z wizyty w stołówce st. szer. Marcin Doliński z Aresztu Śledczego w Białymstoku, pierwszy słuchacz pobierający posiłek. Do jego relacji dołączyli koledzy z plutonu, na których nowoczesna stołówka i warunki zakwaterowania, również zrobiły dobre wrażenie. Podkreślali, że w pokojach są lodówki i telewizory a w kompanii wi-fi.

Po śniadaniu i przygotowaniu do dalszych zajęć nastąpiła uroczysta część

dnia – inauguracja szkolenia, w której wzięło udział 200 funkcjonariuszy specjalizacji ochronnej, służby zdrowia i kwatermistrzowskiej, kadra i kierownictwo ośrodka. Uczestników powitała płk Danuta Kalaman, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Podkreśliła, że to przyjazne miejsce, gdzie wszyscy tworzą je-

den zespół, a kierownictwo i dobrze przygotowana kadra dydaktyczna, opiekunowie plutonów, dowódcy i szefowie kompanii będą wspierać słuchaczy przez cały proces szkolenia. Zachęcała nie tylko do intensywnej nauki, ale też do wypoczynku i rekreacji. Funkcjonariusze mogą korzystać z bazy na terenie ośrodka i poza nim. W związku z pracami re-

montowymi pani komendant poprosiła o zrozumienie i cierpliwość, gdyż obecne niedogodności zaprocentują w przyszłości nowoczesną i funkcjonalną bazą szkoleniową. Po inauguracji słuchacze zapoznali się z rozległym terenem ośrodka i przystąpili do realizacji dalszego planu zajęć, m.in. szkolenia informatycznego i bibliotecznego.

Wciąż rozwijający się kaliski ośrodek, nowoczesna wyremontowana stołówka, dobrze wyposażone sale dydaktyczne, wykorzystywane nowe technologie, środki i metody szkolenia będą przez kilka miesięcy bazą dla słuchaczy, których czeka cykl nauki z zakresu ustawowych zadań realizowanych przez Służbę Więzienną. Końcowym etapem szkolenia będzie egzamin, obejmujący część teoretyczną i praktyczną.

Życzymy sukcesów!

Joanna Kempa
zdjęcia COSSW w Kaliszu



Gdzie znajdziesz pomoc

Niewiele jest organizacji wspierających mundurowych w ich potrzebach, a o tych, które to robią, słyszało niewiele. No bo kto może się pochwalić wiedzą na temat istnienia Wydziału ds. Żołnierzy i Funkcjonariuszy w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich albo Fundacją Pomocy Ofiarom Przestępstw? Służba Więzienna zapewnia wprawdzie funkcjonariuszowi zwrot części kosztów pomocy prawnej, pod warunkiem korzystnego dla niego zakończenia sprawy, ale do czasu ogłoszenia wyroku jest on zawieszony w czynnościach. W tym okresie pozbawiany jest uprawnień, jego budżet domowy zostaje mocno uszczuplony, ponosi też straty psychiczne. Dlatego równie ważna, jak pomoc instytucjonalna, jest życzliwość i wyrozumiałość przełożonych.

Proobywatelska Służba Więzienna

Z Tomaszem Oklejakiem, naczelnikiem Wydziału ds. Żołnierzy i Funkcjonariuszy Zespołu Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, rozmawia Aneta Łupińska



Ile skarg rocznie wpływa do państwa od funkcjonariuszy Służby Więziennej?

W zależności od roku od kilkunastu do kilkudziesięciu.

Na co najczęściej się skarżą?

Na warunki socjalne, stan techniczny i wyposażenie pomieszczeń, w których pełnią służbę, relacje ze współpracownikami, przełożonymi, mobbing. Chociaż w kontekście mobbingu Służba Więzienna ma najbardziej proobywatelskie rozwiązania prawne, czyli odesłanie do Kodeksu pracy. W pozostałych formacjach mundurowych można dochodzić roszczeń z tego tytułu na zasadach ogólnych, w trybie ochrony dóbr osobistych. Policja wprowadziła procedury antymobbingowe, ale na etapie sądowym nie ma możliwości dochodzenia swoich praw z tego tytułu. Odesłania do przepisów prawa pracy ma Państwowa Straż Pożarna i Służba Celna. W pozostałych służbach w mniejszym lub większym stopniu są realizowane wewnętrzne formy ochrony. Należałoby w nich jednak wprowadzić regulacje prawne stosowane w więziennictwie. Miałyby to pozytywny wpływ na wizerunek instytucji i oczyściło atmosferę wewnątrz firmy. Często funkcjonariusze nie do końca wiedzą, co to jest mobbing, a zarzucają go swoim przełożonym. Struktury służb mundurowych są hierarchiczne, hermetyczne, od kadry wymaga się dyspozycyjności i działania na rozkaz. Różnica między rozkazem a mobbingiem bywa płynna. Realia służby stwarzają potencjalne zagrożenie naruszania, a nawet łamania wolności i praw funkcjonariuszy, natomiast stosunkowo trudna i nie zawsze

skuteczna jest obrona przed tymi zagrożeniami.

Jak Służba Więzienna wygląda na tle innych formacji, jeśli chodzi o pisanie skarg do RPO?

Sytuacja wszędzie wygląda podobnie, chociaż mam wrażenie, że od państwa otrzymujemy więcej anonimów. Ostatnio najpopularniejszym zagadnieniem poruszonym przez wszystkich funkcjonariuszy jest czas służby. Służba Więzienna wyróżnia się tu na tle innych formacji od momentu wprowadzenia w 2010 r. nowej ustawy pragmatycznej. Zawarte w tym akcie prawnym regulacje w sposób zupełny odnoszą się do możliwości sądowego dochodzenia praw wynikających ze stosunku służbowego. Tym samym funkcjonariusze Służby Więziennej nie powinni już tracić energii na ustalanie właściwości sądu.

Świadomość istnienia kierowanej przez pana komórki była dla mnie dość zaskakująca, ale jeszcze bardziej byłam zdziwiona, kiedy próbowałam zdobyć dane kontaktowe. Nie było łatwo. W jaki sposób ma to zrobić osoba, która szuka rozwiązania problemu zawodowego?

Możliwości kontaktu z rzecznikiem praw obywatelskich jest wiele, od zwolnionej od opłat skargi w formie listownej, przez stronę internetową, e-mail, rozmowę telefoniczną. Wniosek skierowany do rzecznika nie ma szczególnej formy. Należy szczegółowo opisać problem oraz wskazać swoje oczekiwania. W miarę możliwości załączyć kopie dokumentów istotnych w sprawie. Jeżeli informacje albo dokumenty nie będą pozwałały określić czy prawa i wolności

funkcjonariusza zostały naruszone, pracownik zajmujący się sprawą poprosi o ich uzupełnienie.

Może ludzie nie wiedzą, że mogą się skarżyć i stąd tak mała liczba skarg?

Na stronie internetowej RPO brakuje informacji o funkcjonowaniu pańskiego wydziału.

Do rzecznika może napisać każdy obywatel, a funkcjonariusz przeciw nim jest. Przesądza o tym treść art. 80 Konstytucji. W niektórych krajach funkcjonują branżowi rzecznicy, np. w Norwegii, w Niemczech są rzecznicy ds. sił zbrojnych. U nas swego czasu był pomysł powołania zastępcy rzecznika praw obywatelskich ds. żołnierzy. Nawet sejmowa Komisja Obrony Narodowej dwukrotnie o to wniosowała. Jeżeli pomysł zostanie zrealizowany, można rozważyć podporządkowanie mu również funkcjonariuszy służb mundurowych, w tym Służby Więziennej.

Z czego wynikała potrzeba utworzenia takiej funkcji?

Służby mundurowe wyróżniają się na tle innych zawodów głównie tym, że mniej chętnie do nas piszą. Mając na względzie ich specyfikę oraz to, że są one instytucjami hierarchicznymi, hermetycznymi, o silnych strukturach pionowego podporządkowania, rzecznik wnikliwie przygląda się, czy przestrzegane są tam wolności i prawa obywatelskie. Swoistą gwarancją, zapewniającą bezpieczeństwo funkcjonariuszy jest art. 13 ust. 3 ustawy o RPO. Zgodnie z jego treścią, rzecznik odmawia ujawnienia nazwiska i innych danych osobowych skarżącego, w tym także wobec organów władzy publicznej, jeżeli uzna to za niezbędne dla ochrony wolności, praw i interesów jednostki. Jeśli funkcjonariusz w swoim piśmie zastrzeże taką okoliczność z obawy przed konsekwencjami służbowymi, będzie to dla nas wiążące.

Czym dokładnie zajmuje się kierowana przez pana komórka?

Do podstawowych zadań Wydziału ds. Żołnierzy i Funkcjonariuszy należy problematyka dotycząca m.in. stosunku służbowego żołnierzy i funkcjonariuszy, postępowań kwalifikacyjnych do służby, mianowania, powołania czy zwalniania ze służby, warunków pełnienia służby, uposażenia, postępowań odszkodowawczych, dyscyplinarnych, relacji interper-

sonalnych, zaopatrzenia emerytalnego, służby poza granicami kraju, realizacji przepisów o broni, amunicji i materiałach wybuchowych, ochrony osób i mienia oraz innych spraw związanych z obronnością i bezpieczeństwem. Specyfiką Wydziału są wizytacje jednostek. Planujemy je na podstawie otrzymanych sygnałów o nieprawidłowościach (w tym anonimach). Kiedy wpływa wniosek, pojedynczy lub grupowy i dotyczy jakiejś konkretnej sprawy, a okoliczności w nim wskazane wymagają zbadania jej na miejscu, wówczas interweniujemy i wyjaśniamy problem. Większa szansa na zajęcie się przez nas daną sprawą jest wtedy, gdy problem zgłasza grupa osób. Zdarzają się co prawda sytuacje, że podejmujemy działania w terenie w przypadku skargi indywidualnej, ale jeśli dotyczy ona kwestii istotnej z punktu widzenia ochrony praw i wolności obywatelskich funkcjonariusza. Rzecznik praw obywatelskich w porównaniu z instytucjami ombudsmanskimi w innych krajach ma w Polsce szerokie kompetencje, możliwości ingerencji, środki procesowe pozwalające na uchylanie przepisów, wystąpienia o charakterze legistycznym mogące pociągać za sobą zmiany porządku prawnego. Ciekawym rozwiązaniem z punktu widzenia np. pionu kadrowego lub prawnego jest sformułowanie wniosku o ujednoczenie wykładni. W rozmowach z przełożonymi lub przedstawicielami kadr słyszę, jak skarżą się oni na niejednolite orzecznictwo w jakiejś dziedzinie, że np. sąd w Gdańsku stwierdził jedno, a sąd w Warszawie w takiej samej sprawie orzekł inaczej. W takim przypadku rzecznik wskazuje obie linie orzecnicze i proponuje taką, która jest właściwa z punktu widzenia ochrony praw i wolności obywatelskich. Podjęta uchwała rozstrzyga wątpliwości i pozwala na jednolite stosowanie obowiązujących przepisów prawa. Tym samym przełożeni właściwi w sprawach osobowych mają jasność w tym względzie i wydawane ostateczne rozstrzygnięcia są jednako- we dla wszystkich funkcjonariuszy.

W Służbie Więziennej powstało Biuro Spraw Wewnętrznych. Jaka jest pana opinia na ten temat?

W każdej tego rodzaju instytucji służby wewnętrzne powinny być. Często w pionach skargowych tych struktur podnoszony jest problem anonimów – rozpatrywać je czy nie? Z pewnością większość nadsyłanych pism dotyczyć będzie konfliktów interpersonalnych, a tego rodzaju sprawy trudno rozstrzygnąć. W przypadku szczegółowych, poważnych anonimów takie biuro ma na-

rzędzia, żeby je zweryfikować, zbadać czy doszło do naruszeń. Jeżeli funkcjonariusz zdecyduje się podpisać skargę, nie powinien ponosić odpowiedzialności za jej napisanie, o czym mówi art. 225 par. 1 Kodeksu postępowania administracyjnego. To jest przepis ogólny, nie ma żadnych sankcji z tym związanych. Wydaje się, że ewentualne naruszenia tej normy winny być rozpatrywane w trybie przepisów postępowania dyscyplinarnego. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mają regulacje prawne dotyczące ochrony praw sygnalistów, czyli osób piszących w danej instytucji o nieprawidłowościach. W armii Stanów Zjednoczonych istnieje prawo do bezpiecznej komunikacji oraz prawo do ochrony przed odwetem. Pierwsze z tych rozwiązań polega na tym, że funkcjonariusz, żołnierz czy pracownik służb, który dowiedział się o jakichś nieprawidłowościach z udziałem jego bezpośrednio przełożonego, może pominąć drogę służbową i powiadomić o tym osobę wolną od tych nieprawidłowości. Osoba, do której dany pracownik zwróci się o pomoc jest zobligowana, pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej, do zapewnienia sygnaliście bezpiecznej komunikacji, nieujawniania informacji o nim temu, na kogo skarga została złożona. Chyba że wyjaśnienie sprawy nie jest możliwe bez ujawnienia danych osobowych, ale wówczas wymagana jest zgoda skarżącego. Ochrona przed odwetem ma wielowymiarowy i zindywidualizowany charakter. Przykładowo odwetem wobec żołnierza w służbie kontraktowej może być nieprzedłużenie kontraktu. Istotny jest tutaj związek przyczynowy pomiędzy działaniem sygnalisty i odwetem. Wprowadzenie w Polsce przepisów chroniących osoby piszące o nieprawidłowościach mogłyby ograniczyć liczbę anonimowych skarg, ale tych poważnych, a nie obraźliwych paszkwiłów. Mogłoby również pełnić funkcję prewencyjną, edukacyjną, pod warunkiem faktycznego zagwarantowania bezpieczeństwa skarżącemu. Chciałbym, żeby nasze służby wewnętrzne miały możliwość sięgania po tego rodzaju rozwiązania. Rozsądek jednak podpowiada, że jeszcze długo będziemy musieli na to poczekać. W 2009 r. rzecznik wystąpił do ministra pracy i polityki społecznej o wprowadzenie podobnych przepisów do Kodeksu pracy. Niestety, nie było na to zgody.

Może wdrażanie takich regulacji należałoby zacząć od służb mundurowych?

No i żeby jeszcze przełożeni chcieli z nich korzystać. W teorii każda procedura może się świetnie sprawdzić, ale doświadczenie pokazuje, że praktyka nie zawsze jest taka, jak byśmy sobie tego życzyli. We wszystkich służbach są zwolennicy załatwiania trudnych spraw dyscyplinarnie. Należy jednak wziąć pod uwagę to, że mimo obowiązywania zasady domniemania niewinności w toku postępowania, funkcjonariusz ma w takiej sytuacji praktycznie zablokowane możliwości otrzymania awansu, nagród czy skierowania na szkolenie. Nie wiem czy we wszystkich służbach tak jest, w Policji na pewno. Dobrze byłoby też w istotnych sprawach przywiązywać mniejszą wagę do formalności i takiego podejścia, że jeśli problem nie został zgłoszony na papierze, to znaczy, że go nie ma. Borykając się z problemem, ludzie bardziej niż na procedurach skupiają się na sprawie. Braki formalne nie powinny być przeszkodą w jej rozwiązaniu. Zbytni pryncypializm w takich sytuacjach nawarstwia się i w przyszłości może się zemścić. Człowiek, któremu odmówiono pomocy zaczyna atakować. Potrzeba większej elastyczności w podejściu do skarżących. W Policji realizowany jest świetny program o charakterze prewencyjnym System Wczesnej Interwencji. Chodzi w nim o to, że w razie popełnienia błędu przez któregoś z funkcjonariuszy podczas wykonywania przez niego obowiązków służbowych napiętnowane jest jego zachowanie, a nie on, jako osoba. W oparciu o to zachowanie tworzony jest kazus, jak nie należy postępować. Za pomocą newslettera rozsyłany jest po wszystkich jednostkach. Ten system przewiduje również rozmowę ostrzegawczą, zanim dojdzie do nadużyć ze strony mundurowego. Pogroźenie palcem w błahych sprawach najczęściej wystarcza.

Co radzi pan przełożonemu w sytuacji, kiedy jego podwładny zgłosił się do niego z problemem?

Życzliwego podejścia, wysłuchania go i niezwłocznej reakcji.

A skarżącym?

Żeby pisali.

Paszkwile i anonimy też?

Anonimy może nie. A paszkwile... oprócz tego, że są obraźliwe, nie rozwiązują sprawy. Jednak rzecznik sprawdza każdy sygnał, który do niego wpływa. Z tą różnicą, że paszkwile nie są rozpatrywane.

zdjęcie Piotr Kochański

Chcemy chronić funkcjonariuszy

Z ppłk. Romanem Klocem, dyrektorem nowo utworzonego Biura Spraw Wewnętrznych CZSW, rozmawia Aneta Łupińska



Które z zadań nałożonych na Biuro Spraw Wewnętrznych są dla pana absolutnie priorytetowe?

Przede wszystkim profilaktyka antykorupcyjna dla wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Będziemy zapobiegać sytuacjom, które stawałyby naszą formacją w złym świetle. Chodzi konkretnie o czynności antykorupcyjne.

W jaki sposób chcą państwo prowadzić profilaktykę antykorupcyjną?

Zgodnie z rządową strategią przewidzianą na lata 2015-2019, zakładającą opracowanie i wdrożenie w każdej instytucji państwowej programu antykorupcyjnego oraz powołanie pełnomocnika ds. przeciwdziałania korupcji. W Służbie Więziennej dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych z urzędu pełni jednocześnie funkcję takiego pełnomocnika. Działania profilaktyczne będą polegały na prowadzeniu szkoleń, edukowaniu funkcjonariuszy, wskazywaniu sposobów unikania sytuacji korupcyjnych. Ważnym aspektem naszej pracy jest ochrona kadry więziennej przed zastraszaniem, szantażowaniem ze strony osadzonych i innych osób dążących do uprzykrzenia życia funkcjonariuszowi w związku z charakterem pełnionej służby oraz jego rodzinie. Chcemy również chronić kadrę więzienną przed pomówieniami ze stro-

ny skazanych przez weryfikowanie takich sygnałów, prowadzenie wewnętrznych postępowań wyjaśniających, gromadzenie materiału dowodowego nie tylko od osadzonych, ale też od instytucji zewnętrznych i w miarę możliwości oczyszczenie z zarzucanych czynów.

Wcześniej to nie było robione?

Nie we wszystkich przypadkach. Teraz każde pomówienie funkcjonariusza będziemy wyjaśniać i prowadzić postępowanie w sprawie, a nie przeciwko niemu. Chyba że się okaże, że sygnał jest prawdziwy, wówczas złożymy zawiadomienie do prokuratury.

Dowodzenie takim biurem to duże wyzwanie?

Jak każda nowa komórka, również Biuro Spraw Wewnętrznych wymaga organizacji, wyznaczenia kierunków działań. W ogólnym wymiarze wiemy, co będziemy robić, szczegółowe zadania i stan kadrowy wymagają dopracowania. W strukturach Służby Więziennej dotychczas nie było podobnej komórki.

Może się ona źle kojarzyć...

Tak, zwłaszcza kadrze z dłuższym stażem. Jeszcze przed zmianami ustrojowymi w naszej służbie funkcjonowały struktury, których głównym zajęciem było inwigilowanie praworządnych funkcjonariuszy, a wszelkie działania miały charakter polityczny.

Zostawmy przeszłość, wróćmy do współczesności. Jakie kompetencje ma kierowane przez pana biuro?

Skupiamy się na trzech aspektach. Po pierwsze, jak już wspomniałem profi-

laktyka. Po drugie, przejęliśmy w całości zadania po zlikwidowanym Zespole Kontroli. Po trzecie, zajmujemy się rozpatrywaniem skarg osób pozbawionych wolności, dotychczas podlegających Biuru Prawnemu. Skargi są lustrzanym odbiciem atmosfery w jednostce penitencjarnej i nieodłącznym elementem pełnionej przez funkcjonariuszy służby. Podejmując prace analityczne, możemy zapobiec próbom wywierania nacisku przez skazanych na kadrę więzienną.

Każda skarga będzie rozpatrywana indywidualnie?

Chciałbym, żebyśmy poszli w tym kierunku, aby oprócz sprawdzenia zasadności, badane były również geneza i motyw napisania skargi. Zależy nam na tym, by zredukować ich liczbę do minimum, a jednocześnie nadal tworzyć odpowiednie warunki odbywania kary przez osadzonych zgodne z Kkw.

Czy funkcjonariusze mają się bać, czy będą państwo postrachem naszej kadry?

Zdecydowanie nie. Nie chciałbym, żeby takie nastroje zapanowały w jednostkach podstawowych. Biuro Spraw Wewnętrznych nie jest stworzone po to, żeby się go bać. Będziemy służyli pomocą funkcjonariuszom, chcemy ich przede wszystkim chronić przed zastraszaniem, pomówieniami, korupcją. Chcemy strzec praworządnych mundurowych przed złym wpływem kolegów ze służby, którzy weszli w konflikt z prawem. Dlatego funkcjonariusze wykonujący swoje obowiązki zgodnie z etyką zawodową nie powinni czuć przed nami strachu.

Na pomoc ofiarom przestępstw



Jesteś ofiarą przestępstwa przeciwko życiu lub zdrowiu, a brakuje ci środków finansowych na pokrycie kosztów leczenia lub pomocy prawnej? Znasz kogoś, kto znalazł się w takiej sytuacji życiowej? Ktoś z twoich bliskich stracił życie w wyniku podobnego zdarzenia? Jeśli na któreś z powyższych pytań odpowiedziałeś twierdząco, możesz zgłosić się do Fundacji Pomocy Ofiarom Przestępstw. Jest to instytucja, która już od 30 lat za cel działalności stawia sobie niesienie wsparcia materialnego osobom pokrzywdzonym przestępstwem. Mogą one liczyć na wyrównanie w części lub nawet w całości strat materialnych poniesionych wskutek przestęp-

stwa, części kosztów związanych z dochodzeniem odszkodowania za wyrządzoną krzywdę oraz na pomoc doraźną. Chociaż przyznawane kwoty mogą być wysokie, nawet do 30 tys. zł, w ostatnich latach niewiele osób zgłaszało się do Fundacji o pomoc. Od 1986 r., czyli od momentu powstania organizacji, liczba wnioskodawców co roku się zmienia. Najwięcej, bo aż 1096 wniosków wpłynęło w 1991 r., najmniej – w roku ubiegłym, tylko 45. Zdaniem sędziego Marka Czecharowskiego, przewodniczącego zarządu Fundacji, wynika to z niewiedzy społecznej.

Aby móc ubiegać się o pomoc, należy ze strony www.fpop.org.pl pobrać wnio-

sek, wypełnić go i przesłać na adres mailowy Fundacji. Warunkiem uzyskania pomocy jest zapewnienie, że pokrzywdzony nie ma możliwości uzyskania odszkodowania od sprawcy przestępstwa lub z innego źródła, np. z tytułu ubezpieczenia. Ponadto pismo wraz z niezbędną dokumentacją musi być złożone przed upływem dwóch lat od daty popełnienia przestępstwa. W dalszym postępowaniu wymagany jest też wyrok lub postanowienie sądu o umorzeniu dochodzenia przez prokuraturę, a także zaświadczenie lekarskie o stopniu uszkodzenia ciała. Organizacja nie udziela pomocy osobom, które przyczyniły się do powstania przestępstwa ani porad prawnych. Nie zajmuje się też sprawami cywilno-prawnymi.

Aneta Łupińska

...szpitalu więziennym



Pacjenci pod specjalnym nadzorem

Czas odmierzają tu nie tylko pory posiłków, widzeń, spacerów, ale przede wszystkim terminy badań, zabiegów i operacji. Taka jest codzienność szpitala więziennego w Areszcie Sledczym w Bydgoszczy.

Grażyna Linder

To średniej wielkości placówka z oddziałem wewnętrznym, chirurgicznym i jedyną w kraju więzienną laryngologią (razem 80 łóżek). Mieści się w trzykondygnacyjnym budynku wyremontowanym 10 lat temu. Oprócz sal chorych, gabinetów lekarskich, sal operacyjnych i pooperacyjnych jest pracownia endoskopowa, USG, RTG, pomieszczenia fizykoterapii i kinezyterapii. To materialne podstawy funkcjonowania szpitala. Największym atutem wydaje się jednak tutejszy stabilny, niezmiennający się od lat doświadczony personel. Medycy zatrudnieni w pełnym wymiarze czasowym są specjalistami w zakresie chirurgii, laryngologii, interny i endokrynologii. Konsultuje także psychiatra, kardiolog, urolog, neurolog, rehabilitant, dermatolog,

ortopeda. Tak się dobrze składa, że dyżurujący na internie lekarz jest też specjalistą w zakresie geriatrii.

Potyki, pęcherzyki, cukrzyca

Ordynator oddziału chirurgicznego może pochwalić się doktoratem napisanym pod opieką światowej sławy specjalisty prof. Marii Siemionow (w 2008 r. wykonała czwartą na świecie operację transplantacji twarzy w szpitalu w Cleveland). Średni personel to oprócz siostr i sanitariuszy na oddziałach także instrumentariuszki i pielęgniarki anestezyjologiczne. Wszyscy zajmują się przywracaniem do zdrowia chorych przywożonych tu z północnej części Polski, a w przypadku schorzeń laryngologicznych – nawet ca-

tego kraju. Na chirurgii leżą głównie pacjenci z powodu tzw. połyków, przepuklin, chorych pęcherzyków żółciowych. Internista to domena osób w średnim i starszym wieku z nadciśnieniem, cukrzycą, po zawałach, z dolegliwościami układu pokarmowego. Jak pokazują wyniki badań, 12 z 30 pacjentów oddziału wewnętrznego ma cukrzycę. Codziennie placówki są przyjęcia osób z objawami abstynencyjnymi i uszkodzeniami poalkoholowymi.

Soma czy psyche

Raporty z nocy wskazują, że w żadnym z oddziałów nie nastąpiło nic niepokojącego. Wygląda na to, że internistyczny pacjent z celi 112 z ciężkimi objawami odstawiennymi też wychodzi na prostą. Jak w każdym szpitalu, dzień zaczyna się od badań i zabiegów wykonywanych przez personel pielęgniarski na zlecenie lekarzy. Po ich zakończeniu nadchodzi czas obchodu lekarskiego, z tą jedynie różnicą, że tu przebiega w obecności funkcjonariuszy ochrony. Obowiązuje zasada, że drzwi cel szpitalnych zawsze otwierają i zamykają oddziałowi. Dla bezpieczeństwa pacjenci, podobnie jak w placówkach wolnościowych, mają przy łóżkach urządzenia przyzywowe. Hospitalizowani to osoby pozbawione wolności, ale dla lekarzy to tacy sami pacjenci jak wszyscy inni. Rankiem na korytarzach i w celach codzienne obowiązki wykonują ubrane na biało pielęgniarki i asystujący im funkcjonariusze w niebiesko-stalowych uniformach. Wszyscy chorzy w szarawych pasiastych piżamach. Tylko wychowawca pojawia się w „cywilu”, by zrobić swój codzienny obchód.

O 9. po kolei otwierają się drzwi sal szpitalnych oddziału internistycznego. Pani ordynator w asyście pielęgniarki oddziałowej bada chorych. Jeden z pacjentów skarży się na ból w klatce piersiowej. – Niech się pan rozbiera, powolutku – mówi lekarka. Osłuchowo wszystko jest w porządku, ale EKG trzeba będzie na wszelki wypadek zrobić. W kolejnej sali stoją trzy łóżka. Jeden z przyjętych wczoraj pacjentów narzeka na złe samopoczucie. Jest przygnębiony i płaczący. Trafił tu po omdleniu, które może mieć różne przyczyny. Trzeba sprawdzić czy podłożem jest w tym przypadku psychika czy somatyka. Obok niego leży młody człowiek. Cichy, wycofany, nie skarży się na nic. Jest już po badaniach endoskopowych. Ma chore jelita, to przewlekła dolegliwość. Był w ciężkim stanie, teraz jest już lepiej po wdrożeniu leczenia szpitalnego. Mężczyzna w średnim wieku przeszedł trzy zawały. Ma rutynowe badania kontro-



lne przed założeniem bajpasów i czeka na konsultację kardiologa. Na nic nie narzeka. Jest dobrej myśli.

Na ostro ze wskazań życiowych

Piętro wyżej trwa pierwsza dziś operacja. Dwoje chirurgów w charakterystycznych zielonych fartuchach, anestezyjolog, instrumentariuszka i pielęgniarka anestezyjologiczna pochylają się nad pacjentem. To niespełna 40-letni mężczyzna, który trafił tu poprzedniego wieczora z tzw. krzyżakiem w żołądku, czyli połączonymi dwoma drutami spiętymi gumką. Jego wielkość sprawia, że nie można go usunąć metodą laparoskopową i trzeba pacjenta „otworzyć”. Chory ma już za sobą trzy inne tego samego rodzaju zabiegi, zrosty tkanki utrudniają pracę lekarzy. – To poważna sprawa, bo jeżeli krzyżak przebiega się przez żołądek lub jelito, może dojść do zapalenia otrzewnej, a jeśli otworzy się w przetyku i go przebijie, istnieje ryzyko tzw. ostrego zapalenia śródpiersia, co jest stanem zagrożenia życia – wyjaśnia dyrektor szpitala.

W sali unosi się silny zapach topiącej się keratyny (jak wtedy, gdy włos dostanie się do włączonej suszarki), bo naczynia krwionośne są zamykane metodą koagulacji. Słychać szum urządzeń monitorujących funkcje życiowe operowanego. Chirurgowie pracują w skupieniu, ich twarze są praktycznie nierozpoznawalne pod czepkami i zasłaniającymi usta maskami. Operacja trwa niespełna godzinę. Po wybudzeniu anestezyjolog sprawdza stan pacjenta, po czym zostaje on przewieziony do swojego łóżka. To osoba bez obciążeń zdrowotnych. Nie jest więc konieczna obserwacja w sali pooperacyjnej, której wewnątrz, dzięki szklanej szybie, doktorzy widzą z pokoju lekarskiego. Wózek jest eskortowany przez personel medyczny i ochronny, bo tak stanowią przepisy. W trakcie operacji przy chorym jest tylko personel medyczny. Gdyby był tzw. eN-ką, funkcjonariusze ochrony czuwaliby także w trakcie zabiegu.

Lekarze i pielęgniarki z bloku operacyjnego mają teraz pół godziny przerwy. W tym czasie następny operowany dziś „na ostro” pacjent jest usypiany. Czekają go usunięcie pęcherzyka żółciowego. Podobnie jak jego poprzednik przyjechał do szpitala wczoraj wieczorem, został przebadany i przygotowany do operacji. W sali ponownie zapalają się ►

► światła, pracują monitory, chory śpi, a lekarze przystępują do kolejnego zabiegu. – To nie błahostka, a poważna procedura, dlatego operuje dwóch chirurgów – tłumaczy dyrektor szpitala. Wszystko przebiega zgodnie z planem. Po kilkudziesięciu minutach także ten pacjent w asyście sanitariusza i oddziałowego zostaje przewieziony do celi szpitalnej. Obaj operowani pozostaną tu aż do czasu wygojenia ran pooperacyjnych, a więc zdecydowanie dłużej, niż miałyby to miejsce w warunkach wolnościowych, gdzie po zabiegach chorzy szybko są wypisywani i kierowani do leczenia ambulatoryjnego (np. po przepuklinie w pierwszej dobie po zabiegu, a po dużych zabiegach brzusznych po 4-5 dniach). W warunkach więziennych bezpieczniej jest pozostawić ich dłużej i wypisać w pełni zdrowych.



Rehabilitacja desperata

Na laryngologii kończy się poranny obchód. W odróżnieniu od interny, pacjenci przychodzą po kolei na badania do gabinetu lekarskiego, bo tam znajdują się specjalistyczne urządzenia i narzędzia. Badany jest stan uszu, gardła i nosa, jak to u laryngologa. Jeden najprawdopodobniej ma niedosłuch na skutek wypadku komunikacyjnego. Drugi przewlekłe, odporne na leczenie farmakologiczne zapalenie ucha. Inny przyjechał ze zniekształconą przegrodą nosową. Jutro trafi na laryngologiczną salę operacyjną i oddychanie przez nos nie będzie mu już sprawiało problemów. Jak zawsze przed inwazyjnymi zabiegami został poinformowany o możliwych powikłaniach, ale wyraża zgodę na tę procedurę leczniczą. Na laryngologię wcale nierzadko trafiają też chorzy z podejrzeniem zmian nowotworowych w gardle, krtani lub jamie ustnej. Dziś takich niepokojących onkologicznie pacjentów na oddziale nie ma.

Więzienna służba zdrowia dysponuje 11 szpitalami z ponad 880 miejscami dla chorych. Placówki te działają w Bydgoszczy, Potulicach, Bytomiu, Czarnem, Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu i Szczecinie. Największa w Zakładzie Karnym nr 2 w Łodzi z sześcioma oddziałami ma 157 miejsc dla pacjentów. Chorzy w warunkach więziennych leczeni są internistycznie, chirurgicznie, laryngologicznie, psychiatrycznie (także obserwacja), dermatologicznie, przeciwgruźliczo. W szpitalach za murami funkcjonują także oddziały: detoksykacyjny, chorób zakaźnych i rehabilitacji leczniczej oraz dla przewlekłe chorych. W Areszcie Śledczym w Gdańsku od początku 2015 r. działa oddział wieloprofilowy zachowawczy, gdzie hospitalizowani są m.in. pacjenci neurologiczni. W ub. roku ponad 3 tysiące osadzonych przewinęło się przez internę, 1400 leczono chirurgicznie, ponad 700 psychiatrycznie, na detoksie było ponad pół tysiąca. W oddziałach przeciwgruźliczych hospitalizowano 225 osób.

W pomieszczeniach fizykoterapii i kinezyterapii ćwiczenia rehabilitacyjne z wysiłkiem wykonuje desperat, który po tragicznie zakończonej domowej awanturze skoczył z szóstego piętra i mocno się połamał. Początkowo nie wierzył, że kiedykolwiek jeszcze będzie chodzić, ale dziś po półrocznej terapii staje już na własnych nogach. To teraz tutaj najcięższy przypadek. Jak mówi rehabilitantka, większość chorych to osoby ze zwyrodnieniami kręgosłupa, kolan, barków lub po wylewach krwi do mózgu.

W gabinecie zabiegowym interny trwa przedpołudniowa krzątania. Pacjent z chirurgii skarży się na wysypkę na skórze. Lekarz psychiatra przyjmuje dwóch innych skierowanych do niego przez internistę. Gdy robi się spokojniej, pielęgniarka wykonuje zlecone EKG, a potem przygotowuje leki przeciwbólowe, gastrologiczne, kardiologiczne, antydepresanty, antybiotyki do rozdania dla chorych. We wszystkich oddziałach tabletki są wydawane trzy razy dziennie. Zawsze po posiłkach. Drzwi cel otwierane są więc częściej niż w pozostałej części aresztu. Nie co najmniej trzy, ale sześć razy w ciągu dnia. Przez okno w ścianie widać, co dzieje się w celi 112 będącej pod szczególnym nadzorem. Dziś jest w niej pacjent z ciężką niedokrwistością, u którego wystąpiły objawy abstynencyjne. Wczoraj zaczął majaczyć, był pobudzony i agresywny. Tego rodzaju stany nie są tu rzadkością.

Przed południem ordynator laryngologii ma pilną konsultację u chorego, który wczoraj trafił na chirurgię. Po niej lekarz w gabinecie dokładnie bada stopień niedosłuchu przybyłego wczoraj chorego, po czym pokazuje mu wykres, który „wyszedł” z aparatu. Wszystko dzieje się w asyście funkcjonariusza ochrony z oddziału laryngologii.

Terapia jodem promieniotwórczym

Na podjeździe przed izbą przyjęć stoją dwa samochody. Przyjechały z Fordonu i Potulic z pacjentami wymagającymi konsultacji endokrynologicznej. Pani doktor ordynator na internie jest też cenionym w tej specjalności fachowcem. Schodzi więc na parter do izby przyjęć. Konkluzja jest taka, że osadzony z pobliskiego Fordonu przyjedzie na leczenie już jutro rano, a drugiemu dwie godziny później załatwia w szpitalu wolnościowym w Bydgoszczy terapię jodem



promieniotwórczym, ponieważ ma nadczynność tarczycy niereagującą na żadne leki. Tę ostatnią procedurę można zastosować jedynie w szczególnych warunkach. Po sprawdzeniu preparatu z ośrodka w Świerku pacjent trafi do odpowiedniej placówki wolnościowej w mieście. Od kilku dni jest tam chory po „świeżym” zawale, którego w areszcie nie można leczyć. Funkcjonariusze ochrony muszą pełnić przy nim całonocny dyżur. Miał wrócić na tutejszą internę ok. południa, ale zanosi się, że pozostanie dłużej, bo pojawiły się komplikacje.

We wszystkich oddziałach są nie tylko dyżurki pielęgniarzek, ale także funkcjonariuszy ochrony. Dla nich czas po wydaniu obiadu i leków to chwila wytchnienia po przedpołudniowym młynie związanym z asystowaniem przy posiłkach, obchodach, badaniach, zabiegach. Na ich biurkach, jak u kolegów ze zwykłych oddziałów, leżą książki przebiegu służby, ruchu, przemieszczeń, grafik dostępu do telefonów (dziś rozmawia laryngologia). Choroby dopadają osadzonych niezależnie od wieku, wyroku czy kategorii. W szpitalnych celach leżą więc obok siebie młodociani, recydywiści, pierwszy raz karani, a w oddzielnej celi dwie kobiety. Przy rozmieszczaniu priorytetem są względy zdrowotne, choć nie można też bagatelizować potrzeb ochronnych. Zazwyczaj jednak cukrzycy leżą z cukrzykami, pacjenci kardiologiczni z sobie podobnymi. By nie było niepotrzebnych dodatkowych stresów, starszych kładzie się obok osób w podobnym wieku. Wszystkich umieszcza się w szpitalnych celach w porozumieniu z wychowawcą, który rano zdążył już rozmawiać z chorymi we wszystkich celach. Zebrał prośby i wnioski. Dziś m.in. proszono go o środki higieniczne, skierowanie do szkoły, sprawdzenie stanu konta po przetransportowaniu z innego więzienia i przedłużenie regulaminowego czasu rozmowy telefonicznej przed spodziewaną operacją. Za wychowawcą też trudna rozmowa wstępna z tymczasowo aresztowanym rannym w klatkę piersiową mężczyzną, który zabił żonę i ciężko zranił córkę. Przyjechał tu wczoraj wieczorem ze szpitala wolnościowego, a dziś rozmawiał już także z więziennym psychologiem, który przyjechał z pawilonu „C”.

Zdążyć z papierkową robotą

Obaj operowani przed południem są już w swoich celach. Mają zaordynowane leki. Pielęgniarki, zgodnie z zaleceniami medyków, sprawdzają ich stan i samopoczucie. Po południu i w nocy będą to robić pod okiem lekarza dyżurnego. Na chirurgii i laryngologii zmieniają też opatrunki u wcześniej operowanych, a doktorzy oceniają jak przebiega „gojenie się” pacjentów. W gabinecie chirurgicznym w oddziale trwa kolejny zabieg. Tym razem to mniejsza ingerencja polegająca na usunięciu zmiany na skórze pacjenta, który wcześniej przeszedł już tu operację „dużej” przepukliny. Dla ordynatora będzie to dziś trzeci zabieg. Dopiero potem zajmie się papierkową robotą. Dołączy do pozostałych kolegów, którzy po południu zabierają się za uzupełnienie dokumentacji medycznej i pisanie zaleceń dla pielęgniarek dotyczących zabiegów, badań i leków zaplanowanych na następny dzień. Przygotowują też wypisy, zgłoszenia do transportu, zapisują obserwacje uzupełniając historie chorób pacjentów. Muszą się spieszyć, by zdążyć z całą tą biurokracją. Tylko zostająca na dyżur do rana ordynator interny ma trochę więcej czasu.

Pielęgniarki krążą po oddziałach. Mierzą chorym ciśnienie, podłączają i odłączają kroplówki, robią zastrzyki. Na internie jeden z chorych skarży się na ból z powodu kolki nerkowej. Przechodząca akurat korytarzem lekarka zleca zastrzyk przeciwbólowy i po chwili cierpiący czuje się lepiej. W celi obok leżą dwie jedyne dziś w szpitalu kobiety. Obie trafiły tu na obserwację. Jedna na diagnostykę zaburzeń lipidowych, a druga w związku z bólami w klatce piersiowej o nieznanym podłożu. Czas spędzany w szpitalu wypełniają czytaniem, robótkami ręcznymi i rozwiązywaniem krzyżówek.

Pacjent z izolatki z objawami odstawieniami „poprawił się” po wdrożeniu leczenia i podaniu czterech jednostek krwi. Czuje się lepiej. Wie, że jest w szpitalu więziennym. Spokojnie leży w łóżku, choć jeszcze wczoraj nie wiedział co się z nim dzieje. Był, jak to określają medycy, splątany. Kiedy „zejdą” kroplówki chory pójdzie do ogólnej celi. – Dziś



mam dobry dzień – mówi ordynator oddziału wewnętrzznego. – Bardzo się cieszę, że poskutkowało leczenie, które zastosowaliśmy. Od popołudnia zwolniona cela czeka na kolejnych chorych wymagających ciągłego monitorowania. Do późnego wieczora pozostaje pusta.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Będziemy zatrudniać

Z Andrzejem Biezuńskim, dyrektorem Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia rozmawia Grażyna Linder

Dobre funkcjonowanie produkcyjno-usługowej firmy sektora finansów publicznych na wolnym rynku wydaje się nietrywialnym zadaniem...

To jest godzenie ognia z wodą, bo z jednej strony musimy wyjść na rynek i działać biznesowo, zgodnie z ustawą o swobodzie działalności gospodarczej, a z drugiej jesteśmy zobowiązani stosować ustawę prawo zamówień publicznych. W praktyce wygląda to tak, że wygrywamy postępowanie (np. na budowę obiektu – w pewnych sytuacjach nie trzeba tego robić, np. kiedy zatrudniamy skazanych i przyjmujemy zlecenie Służby Więziennej lub Ministerstwa Sprawiedliwości), a po podpisaniu umowy i tak musimy ogłosić własny przetarg, by zakupić potrzebne materiały lub wyłonić podwykonawców. To znacząco wydłuża proces inwestycyjny i podraża koszty. IGB-y muszą działać zgodnie z rocznymi planami finansowymi, określającymi szczegółową wysokość przychodów i kosztów, które zmuszeni jesteśmy zaplanować w oderwaniu od gospodarki wolnorynkowej.

Przedsiębiorstwa konkurujące z wami mają większą swobodę?

Muszą jedynie przygotować zapytania ofertowe lub zrobić rozpoznanie rynku. To krótsza i tańsza droga. Dziś mamy za duży potencjał, by produkować tylko na potrzeby więziennictwa, choć oczywiście cenimy budżetowe zlecenia, bo zapłata jest pewna, czego nie można powiedzieć, gdy jesteśmy np. podwykonawcą prywatnej firmy. By wyjść szerzej na krajowy rynek, Mazovia uczestniczy w targach, promując w ten sposób swoje produkty i znak towarowy, bo teraz nawet w urzędach centralnych organów administracji rządowej nie wszyscy wiedzą, co to jest to IGB. Dzięki tym staraniom zyskujemy zamówienia także z Policji i wojska. Promujemy się też za pośrednictwem strony internetowej i uczestnicząc w różnych społecznych przedsięwzięciach, o ile oczywiście budżet na to pozwala.

Dotychczas największe obroty przynosiła branża budowlana?

Wybudowaliśmy pawilony dla skazanych na Grochowie, Służewcu, Bemowie, trzy komisariaty Policji w Warszawie (Babice, Wawer, Żoliborz). Obecnie naszą największą inwestycją jest ocieplenie Aresztu Śledczego na Białotę. Kończymy ją we wrześniu. To największe zlecenie, jakie dostaliśmy ostatnio z SW. Inwestycje to oprócz zarządzania i administrowania nieruchomościami oraz prowadzenia kantyn istotny segment działalności firmy.

Celem istnienia IGB-ów jest przede wszystkim resocjalizacja skazanych. Muszą stanowić co najmniej 20 proc. załogi.

Osadzony jest dla nas bardzo droгим pracownikiem, ponieważ zatrudnienie z kosztami brutto pracodawcy to ok. 2300 zł. Natomiast firmy konkurujące z nami niejednokrotnie zatrudniają osoby, które są już ubezpieczone w KRUS-ie. U nas roboczegodzina dla robotników budowlanych kosztuje średnio 17 zł, dla innych to o kilka złotych mniej.

Ale za to dzięki szerokiej gamie kursów zawodowych, które prowadzimy za murami, możemy osadzonych dobrze przygotować do pracy i przez lata bazować na ich umiejętnościach. To nie jest atut?

Tak się dzieje w przypadku osób odbywających długie kary pozbawienia wolności, jak to ma miejsce np. w Zakładzie Karnym w Sieradzu. Jednak na zewnątrz do prac remontowo-budowlanych wychodzą osoby odbywające



krótsze wyroki. Fluktuacja pracowników siłą rzeczy jest więc spora. W 2014 r. pracowało 31 proc. więźniów, a zatrudniliśmy w tym czasie aż 210 skazanych. Cała nasza kadra wraz z pracownikami cywilnymi to 227 etatów. Na pensje załogi przeznaczamy ok. 560 tys. zł miesięcznie.

Dzięki zatrudnianiu osób pozbawionych wolności ma pan dostęp do środków Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych, który pomaga w rozwoju Mazovii i innych przywiezionych zakładów pracy.

Jest pomocny, bo można otrzymać środki na modernizację, nowe maszyny i urządzenia czy środki transportu. W pierwszym rządzie jednak zmuszeni jesteśmy pozyskać zlecenia i zatrudnić określoną liczbę skazanych. Pierwszą

Andrzej Biezuński ukończył studia magisterskie na kierunku bezpieczeństwo narodowe. Następnie podjął podyplomowe rozszerzające wiedzę w tym zakresie, jak również poszerzył swoje wykształcenie o kwestie dotyczące zarządzania, finansów oraz bezpieczeństwa i ochrony człowieka w środowisku pracy. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską pt.: „Polityka penitencjarna jako element polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-2014”. Prowadzi także cykl wykładów o tematyce zarządzania zasobami ludzkimi w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa i Ochrony w Warszawie. Po zakończeniu kariery żołnierza zawodowego w związku z reorganizacją Sił Zbrojnych, gdzie pełnił służbę w pionie dowodzenia 103 Pułku Lotniczego w Warszawie, zajął się tworzeniem Gospodarstwa Pomocniczego Warszawa-Bemowo przy Areszcie Śledczym w Warszawie-Białotę, którym przez kilka lat kierował. Następnie, w związku ze zmianami prawnymi z powodzeniem podjął się zadania reorganizacji gospodarstw pomocniczych i utworzenia na ich bazie Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia. Jest jej dyrektorem od 2010 r.

transzę ryczałtu otrzymaliśmy w 2013 r., teraz ubiegam się o następną. Tę sprzed dwóch lat przeznaczyliśmy na doposażenie dwóch stacji obsługi samochodów i kantyn w chłodnie oraz maszyny do pakowania próżniowego. Teraz chcielibyśmy kupić urządzenia sterowane cyfrowo, które pozwolą na rozszerzenie produkcji mebli i wyrobów metalowych. Złożyłem też wniosek o zakup linii technologicznej do produkcji składanych płetw i dwóch samochodów dostawczych m.in. do przewozu cateringu, bo mamy duże zlecenia na terenie naszego miasta.

Ze statystyk wynika, że firma wyszła na prostą w 2013 r., w trzecim roku funkcjonowania. Jak osiągnęliście stabilizację finansową?

Dzięki restrukturyzacji poprzez optymalizację zatrudnienia i redukcję nierentownych przedsięwzięć. Cały czas jesteśmy jeszcze na rozruchu i szukamy produktów kluczowych. Myślę, że jeden już znaleźliśmy. Niedawno sprzedaliśmy pierwszą partię składanych płetw.

Skąd ten pomysł?

To efekt spotkania na targach EuroPoltech w 2012 r. Poznałem wtedy konstruktorów poszukujących partnera, który wdrożyłby ich konstrukcję do produkcji. Uznałem, że to dobry kierunek. W 2014 r. podpisaliśmy umowę, a od 1 sierpnia tego roku uruchomiliśmy produkcję seryjną. Prototypy, które pokazywaliśmy na targach, otrzymały medal za innowacyjność i prostotę.

To wyróżnienie przełoży się na sukces finansowy?

Mamy już za sobą konkretne rozmowy z kontrahentami chętnymi do zakupu. Jest kilka wersji produktu: rekreacyjna, ratunkowa i militarna. Chcielibyśmy, by każda kamizelka ratunkowa w komplecie miała też płetwy, co zwiększy bezpieczeństwo użytkowników. Moim zamierzeniem jest, by w Sieradzu produkowane były elementy metalowe, a tamtejsze Przedsiębiorstwo Przemysłu Odzieżowego szyło membrany, jako że oni, co dla nas bardzo istotne, zatrudniają więźniów. U nas na Bemowie będziemy tylko konfekcjonować i wykonywać niektóre elementy, ponieważ naszym nadrzędnym celem jest realizacja projektów IGB Mazovia siłami osób pozbawionych wolności, a w konsekwencji ich resocjalizacja.

Możecie więc kooperować?

Do tego konieczne są jeszcze zmiany legislacyjne, byśmy jako IGB mogli zlecać pracę przywieziennym przedsiębiorstwom, jakim jest np. PPO w Sieradzu



Mazowiecka Instytucja Gospodarki Budżetowej Mazovia została utworzona na podstawie zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z 29 listopada 2010 r. poprzez przekształcenie i połączenie Gospodarstwa Pomocniczego Warszawa-Bemowo przy Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleże, Wielobranżowego Gospodarstwa Pomocniczego – Stacji Obsługi Samochodów przy Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie i Gospodarstwa Pomocniczego Zakładu Produkcyjnego przy Zakładzie Karnym w Sieradzu. W tym samym czasie rozpoczęły także działalność inne przywieziennne instytucje: IGB Baltica, IGB Pomerania, IGB Bielik, IGB Carpatia i IGB Piast.

Mazovia prowadzi działalność produkcyjno-usługową w zakresie kompleksowej obsługi inwestycji, zarządzania i administrowania nieruchomościami, reklamy bilbordowej, ochrony osób i mienia, fumigacji archiwaliów, produkcji mebli, wyrobów metalowych i oświetlenia w technologii LED. Zajmuje się także prowadzeniem stacji obsługi samochodów, działalnością gastronomiczną oraz organizacją szkoleń, konferencji i eventów. Więcej informacji na stronie internetowej firmy: www.igbmazovia.pl.

z pominięciem przepisów normujących zamówienia publiczne.

Prowadzi pan firmę wielobranżową począwszy od cateringu, poprzez fumigację dokumentów, aż po spore inwestycje budowlane. Czy wielobranżowość stanowiąca schedę po przejętych w 2010 r. gospodarstwach pomocniczych w Warszawie i Sieradzu ułatwia dziś utrzymanie się na rynku i stanowi atut w rękach menedżera, czy raczej przeszkadza w rozwoju przedsiębiorstwa?

Uważam, że to jest atut, ponieważ dywersyfikacja działalności pozwala w kolejnych miesiącach roku zająć się różną działalnością. Np. zimą, gdy prace budowlane muszą zostać wstrzymane, wspieramy się tzw. wypiskami, produkcją, czy administrowaniem nieruchomościami. Martwy okres odnotowujemy też od stycznia do kwietnia, ponieważ plany finansowe jednostek budżetowych są dopiero formułowane i dzielone. Wtedy mamy niewiele zleceń.

Czy chce pan rozszerzyć działalność firmy o kolejne sektory?

Dziś już nie ma dużego popytu na dotychczasową produkcję naszego oddziału w Sieradzu, które wyposażało więzienia m.in. w drzwi i zamki. Trzeba było więc szukać pomysłu na produkcję, przy której będą mogli pracować zatrudnieni tam skazani odbywający długoletnie kary pozbawienia wolności. Wpadłem na pomysł produkcji nie tylko płetw, ale także nowoczesnego oświetlenia w technologii LED (energospożyczenie lampy potrzebne są dla więziennictwa, wojska, Straży Granicznej, czy do oświetlenia gmin) i podestów do wykonywania prostych robót remontowych przez rzemieślników.

Dziś w Mazovii pracuje kilkudziesięć

ciu osadzonych. Ma pan pomysły, by zatrudniać ich więcej za więziennymi murami?

Tak, bo jeżeli w naszym oddziale w Sieradzu osiągniemy pełną zdolność produkcyjną, to zatrudnienie na terenie jednostki wzrośnie. Kolejny projekt, nad którym pracujemy, stanowi pralnia w Warszawie-Białoleże (we wrześniu składamy wniosek do Funduszu Aktywizacji zawodowej Skazanych o dofinansowanie jej wyposażenia). Jeśli je uzyskamy, to Mazovia będzie prowadziła pralnię, w której zatrudni 10-12 osadzonych. Na podobnych zasadach funkcjonuje już pralnia w Bydgoszczy, prowadzi ją IGB Baltica. Chcę także rozszerzyć produkcję m.in. o prześwietlarki do bagażu. Kilka pierwszych sztuk zostało już sprzedanych sądom i jednostkom SW. Na większą skalę robić to może nasz oddział w Sieradzu i skazani, którzy znajdą zatrudnienie w wyremontowanej hali sportowej na Bemowie. Możemy też na potrzeby naszej służby zająć się budową samochodów, co już dawniej robiliśmy. Chodzi np. o dostosowanie cywilnej furgonetki do potrzeb przewozu więźniów. Myślę także o rozpoczęciu produkcji parawanów do zabezpieczania miejsc zdarzeń drogowych w kooperacji z Przedsiębiorstwem Przemysłu Odzieżowego w Sieradzu. Pierwszą partię dla żandarmerii wojskowej już dostarczyliśmy.

Sądzi pan, że prześwietlarki, parawany, oświetlenie ledowe i płetwy będą miały w kraju zbyt?

Tak, jeśli opracujemy dobrą technologię produkcji zarówno parawanów jak i płetw rekreacyjnych i kupimy odpowiednie maszyny. Wówczas będziemy je z sukcesem produkować, zatrudniając skazanych przy stosunkowo nieskomplikowanej, ale potrzebnej na rynku produkcji.

zdjęcie archiwum

Kultura organizacyjna współczesnej Służby Więziennej

Stawiamy na pracę z cz

Hierarchiczny i militarny układ zarządzania w Służbie Więziennej wytworzył również swoistą dla tej instytucji kulturę organizacyjną, charakteryzującą się wojskowymi zachowaniami związanymi ze składaniem meldunków, przyjętym językiem, sposobem komunikacji i wzajemnych relacji. Służba Więzienna ma identyfikujące nas symbole i wzory umundurowania. Wszystko to wpływa na kulturę organizacyjną naszej formacji.

Kultura organizacyjna pełni funkcję integracyjną, zapewnia poczucie bezpieczeństwa i przynależności do grupy. Jest charakterystyczna dla każdej firmy, instytucji czy służby. Nie da się jej kupić czy wypożyczyć. Proces kształtowania i zmieniania kultury organizacyjnej trwa latami i jest zależny od wielu czynników. Zadajemy sobie zatem pytanie: jak zmienia się i czy w ogóle się zmienia, a może już się zmieniła kultura instytucji totalnej, jaką niewątpliwie jest Służba Więzienna?

Nasza służba zmienia się poprzez otwarcie na środowisko zewnętrzne, zaczyna wyraźnie współpracować ze społeczeństwem. Staje się organizacją nastawioną na pracę z człowiekiem, zarówno w odniesieniu do swoich pracowników – funkcjonariuszy, jak i podopiecznych – osadzonych. Zmiany te dotyczą podejścia do głównych zadań Służby Więziennej, powodując jej ewolucję z instytucji o charakterze izolacyjno-represyjnym w instytucję naprawczo-pomocową. Poniżej spróbujemy zestawić wybrane cechy instytucji totalnej z działaniami zmieniającymi kulturę organizacyjną Służby Więziennej w odniesieniu do osób izolowanych w jednostkach penitencjarnych. Naprzeciw siebie postawione zostaną cechy instytucji totalnej, takie jak ograniczenie przestrzeni, intymności, swobody, dualistyczna struktura społeczna, standaryzacja i depersonalizacja podwładnych oraz z drugiej strony kontrtezy, zmiany praktyczne, jakie zachodzą w Służbie Więziennej na przykładzie działalności Okręgowego Inspektora-tu SW w Warszawie.

Poszerzamy przestrzeń

Jedną z podstawowych cech instytucji totalnej jest ograniczenie przestrzeni, całe życie członków takiej instytucji toczy się w tym samym miejscu. Poprzez innowacyjne przedsięwzięcia, współpracę ze środowiskami naukowymi i uczelniami wyższymi, muzeami, fundacjami, stowarzyszeniami oraz samorządem lokalnym

Służba Więzienna stara się tę przestrzeń otworzyć na świat zewnętrzny.

- Działalność naukowa i edukacyjna związana jest z organizacją konferencji naukowych o różnych zakresach tematycznych, współpracą ze środowiskami naukowymi i uczelniami wyższymi, udział w debatach społecznych, prezentowanie działalności Służby Więziennej podczas festiwali naukowych, festynów i pikników społecznościowych.
- Działalność prospołeczna to udział w akcjach kryzysowych (np. usuwanie skutków powodzi), różnorodne działania proekologiczne, wolontariat skazanych w hospicjach i domach opieki, domach dziecka, prace społecznie użyteczne wykonywane przez skazanych w środowisku lokalnym na rzecz samorządów.
- Pielęgnowanie historycznych tradycji poprzez organizowanie i uczestnictwo w uroczystościach m.in. z okazji Narodowego Święta Niepodległości, Święta Służby Więziennej, współpraca z innymi służbami mundurowymi w tym zakresie. Tworzenie wystaw i miejsc pamięci w jednostkach penitencjarnych, np. izby pamięci w aresztach śledczych w Warszawie-Mokotowie i Warszawie-Białołęce. Współpraca w zakresie edukacji historycznej osób pozbawionych wolności z muzeami i miejscami pamięci narodowej.
- Współpraca z fundacjami i stowarzyszeniami, m.in. z Fundacją „Zmiana”, Fundacją „Sławek”, Fundacją „Pomoc Potrzebującym”, Fundacją „Dom Kultury”, Fundacją „Po drugie” polegającą na współrealizacji projektów przygotowujących skazanych do poprawnego funkcjonowania na wolności poprzez udział w programach aktywizacji zawodowej, przeciwdziałania stygmatyzacji i wykluczeniu społecznemu. Współorganizowanie działań charytatywnych, pomocowych zarówno na rzecz osadzonych, jak i funkcjonariuszy.
- Działania profilaktyczne polegające na organizowaniu kampanii profilaktycz-

nych skierowanych do całego społeczeństwa, takich jak „Więzienie – stracony czas”, „Więzienny czas – kreatywna działalność okręgu warszawskiego”, „Czas wolności”, „Poznaj i zrozum ryzyko” czy kampania społeczna „(Nie) poznane w więzieniach”.

- Działalność integracyjna łącząca różne środowiska poprzez organizowanie ilościowych eventów rodzinnych: „Mikołajki bez granic”, Międzynarodowy Dzień Dziecka, „Ale frajda”, sprawnościowa impreza integracyjna „Orla strzecha”, „Dni Funkcjonariusza” w Oddziale Zewnętrznym w Stawiszynie, świąteczne spotkania wielkanocne i bożonarodzeniowe.

Indywidualizacja kary

Kolejną cechą instytucji totalnej jest ograniczenie intymności, wszyscy członkowie społeczności są traktowani jednakowo i wszyscy muszą wykonywać te same czynności. Współczesna Służba Więzienna podejmuje działania ukierunkowane w jak największym stopniu na indywidualizację kary pozbawienia wolności.

Polega to na proponowanej skazanym szerokiej ofercie zajęć wypełniających czas, pozwalających na doksztalcenie, rozwój osobisty, autorefleksję czy poszerzenie horyzontów, a także umożliwiających pracę i całodzienne opuszczanie murów więziennych. Wymienić tu również trzeba edukację oraz różne typy zatrudnienia skazanych – w formie odpłatnej i nieodpłatnej, np. na rzecz Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych, samorządów lokalnych czy na rzecz Fundacji „Pomoc Potrzebującym”, gdzie skazani po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności mają szansę uzyskania stałego, płatnego zatrudnienia w hospicjach. Współpraca Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie z uczelniami wyższymi umożliwia osobom pozbawionym wolności studiowanie w trybie dziennym na wolności. Nie sposób pominąć szerokiej oferty edukacyjnej w postaci programów historycznych, ekologicznych, międzykulturowych prowadzonych przez różnych partnerów warszawskiego OISW.

Programy wolnościowe

Następną cechą instytucji totalnej jest ograniczenie swobody, cały dzień jest ści-

łowiekiem

fot. archiwum OISW w Warszawie



Murale w Areszcie Śledczym w Radomiu

śle zaplanowany, co regulują odgórne zasady. Porządek dnia określający godziny wydawania posiłków, spacerów czy kąpiele ze względów organizacyjnych i bezpieczeństwa jest jednakowy dla wszystkich, chociaż i tu zdarzają się odstępstwa, np. dla skazanych uczących się czy pracujących. Programy wolnościowe wprowadzane w jednostkach penitencjarnych umożliwiają osadzonym opuszczenie więzienia, nawiązania kontaktu ze światem zewnętrznym, ograniczają zjawisko przonizacji, dają poczucie większej swobody funkcjonowania i w pewnym zakresie decydowania o sobie.

Nowatorskie programy readaptacji społecznej w jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego nastawione są na uwrażliwienie odbiorcy na różne obszary życia społecznego. Dają również możliwość wyboru zgodnie z osobistymi predyspozycjami, zainteresowaniami czy potrzebami, np. zajęcia teatralne w ramach funkcjonujących grup teatralnych („Maska” w Oddziale Zewnętrznym w Warszawie-Bemowie, „Nadzieja” w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie), zajęcia sportowe („Sport do wolności” w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece).

Integracja z rodziną

Standaryzacja i depersonalizacja podwładnych to kolejne cechy instytucji totalnej, związane z wymogiem adaptacji i przymusowego przekształcenia osobowości, zawieszeniem prawa do prywatności

i indywidualności. Stawiamy w tym zakresie na wartość przeciwną i pozytywną – integrację z rodziną, potrzebę kontaktu z osobami najbliższymi.

We wszystkich jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego obchodzony jest Dzień Rodziny, Dzień Matki, Dzień Dziecka, celebруем rodzinne spotkania świąteczne. Towarzyszą im organizowane przez wychowawców ds. kulturalno-oświatowych i wolontariuszy gry, zabawy, konkursy, przedstawienia teatralne, czytanie książek, prezenty, słodkie poczęstunki i to, co najważniejsze, możliwość bycia razem całej rodziny. W zakresie integracji rodzin, w celu uwrażliwienia w tym obszarze życia społecznego realizowane są programy readaptacyjne, np. „Ojciec-mur-dziecko” w Zakładzie Karnym w Warszawie-Białolece. Głównym założeniem jest przedstawienie roli rodziny jako podstawowej i najważniejszej wartości w życiu społecznym człowieka.

Wspólne działania

W instytucjach totalnych obserwujemy obecność dualistycznej struktury społecznej, ścisły podział na świat lepszych i gorszych, uprzywilejowanych i tych bez przywilejów, akceptowanych przez społeczeństwo i tych, których społeczeństwo odrzuca. Podejmowane przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie próby wspólnych działań funkcjonariuszy i osadzonych ograniczają wykluczenie społeczne tych drugich i zmieniają kulturę organizacyjną służby.

Powszechne stały się akcje łączące środowisko osób pozbawionych wolności i środowisko funkcjonariuszy. Odbywa się to w sytuacjach zagrożenia życia ludzkiego, np. podczas klęsk żywiołowych. Przykładem wspólnych spotkań okolicznościowych są „Mikołajki bez granic”, w których uczestniczą dzieci skazanych, podopieczni Ośrodka Pomocy Społecznej, dzieci funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz pracowników Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia. Kolejnym przykładem są coroczne spotkanie okolicznościowe w Oddziale Zewnętrznym w Stawiszynie „Gwiazdki – Gwiazdkom – na Gwiazdkę”. W spotkaniach udział biorą m.in. funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej, zaprzyjaźnionych służb mundurowych: Policji, Straży Pożarnej, Wojska, Straży Miejskiej, przedstawiciele władz lokalnych, duchowieństwa, kultury i sportu, nauki, fundacji, stowarzyszeń, mediów oraz kontrahenci, z którymi na co dzień współpracują funkcjonariusze i rodziny osadzonych. Zaproszeni goście czytają dzieciom świąteczne bajki.

Gotowi na zmiany

Czy Służba Więzienna jako instytucja totalna jest gotowa na zmiany w zakresie kultury organizacji? Niewątpliwie tak. Zmiany te już zachodzą, zarówno pod wpływem czynników zewnętrznych, jak i przemian wewnętrznych, które następują w służbie. Przejawiają się otwartością na świat zewnętrzny w postaci współpracy z samorządami lokalnymi, szkołami, środowiskami naukowymi, innymi służbami oraz mediami. Zmiany w formacji są również widoczne poprzez działalność naukową, społeczną, profilaktyczną w postaci kampanii kierowanych do całego społeczeństwa. Nie można także pominąć działalności edukacyjnej w zakresie równego traktowania kobiet i mężczyzn w służbach mundurowych.

Służba Więzienna pracuje nad zmianą wizerunku formacji. Z instytucji represyjnej chcemy stać się instytucją potrzebną społecznie, dbającą o swój etos i historię, otwartą na inne środowiska, rozumiejącą wartość przekazu niesionego przez nowoczesne media, a także dbającą o swoich członków, wspierając ich pasję i zainteresowania. Przykładem takiej działalności jest Kompania Honorowa funkcjonująca w Areszcie Śledczym w Radomiu i chór, który współtworzą funkcjonariusze i pracownicy okręgu warszawskiego. Kulturę organizacyjną współczesnej Służby Więziennej stanowią i kreują jej funkcjonariusze i pracownicy.

płk Anna Osowska-Rembecka
dyrektor okręgowy
Służby Więziennej w Warszawie



– Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny – powtarza por. Wojciech Dziuba, kierownik działu ochrony Aresztu Śledczego w Środzie Wlkp.

Trzygwiazdkowy zawodowiec

Wyznaczam pozoranta, proszę, by poszedł na pas ochronny i zorganizował ucieczkę. Potem przychodzę na wartownię i mówię: jest osadzony na pasie, działac! Ściśle określam, co jest dozwolone. Przypatruję się – opowiada kierownik ochrony z aresztu w Środzie Wlkp.

Agata Pilarska-Jakubczak

Takie jest życie – mówi więzień wpatrując się we mnie. Stoi na placu spacerowym tuż za siatką. Jest ciasno. Dzieli nas pół metra. Uśmiecham się do niego. – Trzeba cierpieć – rzuca. Rozumiem go dobrze. Strażnicy odwracają moją uwagę. Szef ochrony opowiada o architekturze obiektu. Małego aresztu w centrum Środy Wlkp., stojącego tuż przy sądzie. Niedaleko jest zabudowany stary rynek i kościół, którego wieża góruje nad pozostałymi zabudowaniami. W południe biją dzwony. Wiem, że jest dwunasta. Areszt najprawdopodob-

niej powstał w latach 1864-1867. Składa się z jednego oddziału mieszkalnego rozmieszczonego na kilku kondygnacjach. Małe, dobrze zabezpieczone „pudefeczko”. Stan osobowy: 82 osadzonych. Ideał więzienia? Hmm... zastanawiam się.

Zamiłowania militarne

– Dziuba, Środa, cześć – wita kolegę odbierając telefon. Wchodzę do gabinetu. Porucznik wita się teraz ze mną. Jest nienagannie ubrany, wbity w sztywny mundur. Zaprasza do środka. Pod nie-

obecność dyrektora pełni funkcję pierwszego zastępcy i korzysta z gabinetu szefa. Widać, że jest urodzonym ochroniarzem. – Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny – powtarza kilka razy, podkreślając jak ważna dla niego jest prewencja. Ma zamiłowania militarne, choć studiował resocjalizację.

Wojciech Dziuba jest kierownikiem działu ochrony od kilku lat. Do służby przyszedł w czerwcu 2002 r. w wieku 31 lat (późno). Wcześniej był geodetą. – Dostawaliśmy jakiś obszar w kraju, przykładowo dwie wioski, które

trzeba było pomierzyć. Zajmowałem się tym przez 10 lat. Mierzyłem w rejonach północnych, zachodnich, trochę południowych... dwa województwa wielkopolskie można by uzierać – opowiada. Z człowieka przestrzeni, kochającego świeże powietrze, wolność i swobodę przeszedł do zamknięcia, w świat krat, kontroli, ruchu dozorowanego.

Zaczynał od najniższego stanowiska w areszcie w Poznaniu, jako strażnik na posterunku uzbrojonym. – Dostałem broń. Moim zadaniem była obserwacja i nadzór bezpieczeństwa jednostki, musiałem zachować czujność, na szczęście nikt nie próbował uciec – opowiada. Dniówki, nocki... praca w trybie 12-godzinnym. Potem krótki epizod w oddziałach, interwencje w celach mieszkalnych, samookaleczenia więźniów. Szybko, bo półtora roku nie minęło, a zaproponowano mu samodzielnie stanowisko zbrojmistrza w Środzie Wlkp. Zdziwił się i ucieszył. Starał się o przeniesienie do tej jednostki, ale nie bardzo wierzył, że się uda. – Lubię nowe wyzwania. Teraz miałem gospodarować bronią, każdy błąd mógł grozić postępowaniem prokuratorskim. Liczyła się skrupulatność, sumienność i zaangażowanie – podkreśla. Wkrótce służba w ochronie stała się jego pasją. Wszedł w profesjonalny trening strzelecki.

Super prymus

Po dziesięciu latach został kierownikiem działu ochrony. Po drodze przeszedł wiele kursów specjalistycznych, ochronnych, zdobył liczne uprawnienia. Na podoficerce został prymusem szkoły z najwyższą średnią ocen. A na kursie zarządzania dla kadry kierowniczej (zorganizowanym przez Centralny Zarząd Służby Więziennej) ogłoszono go super prymusem. Jako jedyny przeszedł do samego końca komputerowe symulacje sytuacji kryzysowych w więzieniu, wszystkie etapy, podając ich prawidłowe rozstrzygnięcia, choć było mało prawdopodobne, że komukolwiek się to uda. Jest instruktorem walki wręcz, strzelectwa bojowego, taktycznego, sportowego, sędzią strzeleckim... Ukończył kurs udzielania pomocy przedmedycznej, taktykę konwojowania dla jednostek specjalnych i wiele innych... – Jak coś zrobić, to profesjonalnie – uważa. Wyszukiwał ciekawe szkolenia, proponował dyrektorowi. Ten zwykle się godził. – Od początku namawiałem innych, żeby się prywatnie spotkać i poćwiczyć na sali gimnastycznej, w ramach sekcji sportowej, do której uczęszczałem. Trenowałem sztuki walki od 16. roku życia. Teraz z kolegami ćwiczylismy karate, jujitsu, Krav Maga, combat...

Trening i siła

Jest rok 2005. Dziuba wraz z ówczesnym kierownikiem ochrony mjr. Piotrem Zduńskim powołują zespół zadaniowy i tworzą nieetatową grupę funkcjonariuszy ochrony. Ścisłe współpracują z Policją oraz specjalną jednostką antyterrorystyczną z Poznania. – Pojechaliśmy do ich dowódców i zaproponowaliśmy prowadzenie kilkudniowych seminariów szkoleniowych dla funkcjonariuszy ze wszystkich jednostek okręgu poznańskiego. Ruszyło. W Środzie, we Wrześni, tam, gdzie była dobra baza noclegowa. Po roku zapraszali ludzi z całej Polski. Dołączyły inne służby. – Mój przyjaciel z marynarki wojennej z Formozy, emerytowany dowódca grupy szturmowej jednostki Grom, pseudonim Kiesel, który napisał książkę „Moich 13 lat w Gromie” (czytaliśmy ją w dziale, polecam) i Kamil Oczujda, były antyterrorysta, serdeczny kolega, też emeryt.

Instruktorzy nadal szkolą funkcjonariuszy, ale już na innych zasadach. Swego czasu organizowane były szkolenia dla grup konwojowych etatowych i nieetatowych z okręgu poznańskiego. Potem, od 2013 r., szkolenia przejęły formę autorskiego programu porucznika Dziuby pod hasłem: „Współpraca dla bezpieczeństwa” (dyrektor okręgowy płk Grzegorz Federowicz podpisał aprobatę). Powstały siły szybkiego reagowania. – W sytuacjach zagrożenia otrzymamy natychmiastowe wsparcie z czterech najbliższych jednostek – podkreśla po-

rucznik. Szkolimy się wspólnie, raz na kwartał, przez kilka godzin non stop. Są to szkolenia kaskadowe, czyli przeszkoleni instruktorzy szkolą pozostałych funkcjonariuszy.

Rubikon

W tej chwili w Środzie działa nieetatowa grupa interwencyjno-konwojowa o nazwie Rubikon składająca się z kilku zapaleńców. Młodzi, wysportowani, swój czas poświęcają na budowanie tężyzny fizycznej i rozwój. – Dobieram chłopaków i wtłaczam im wiedzę potrzebną do realizacji zadań SW – mówi porucznik Dziuba. Zwykle zbierają się w Podstolicach na strzelnicę. – Mamy specjalną plaketkę, którą zaprojektowaliśmy jeszcze z moim poprzednikiem. Jeśli ktoś na nią zasłuży, kupuje ją z prywatnych pieniędzy i wręczam. Plaketkę nosimy na kombinezonach treningowych. Jest na niej nazwa Rubikon i napis: „alea iacta est”, co znaczy: kości zostały rzucone. Słowa te miał wypowiedzieć Juliusz Cezar w 49 r. p. n. e. podczas przekraczania z armią rzeki Rubikon, co było jednoznaczne z rozpoczęciem wojny domowej. Dla nas to oznacza, że chłopak jest już nasz. I nie ma dla niego odwrotu.

Mały i uniwersalny

Kiedy Dziuba trafił do aresztu w Środzie Wlkp., zmienił się styl jego pracy. Przeszedł z dużego więzienia do małego „kurnika”. A tak „szczupły” areszt wymusza specyficzny styl pracy. – U nas ▶



stanowiska są łączone, a skład osobowy zmiany jest nieliczny – wyjaśnia szef ochrony. – Dlatego muszę mieć uniwersalnych „żołnierzy”. Dzisiaj ktoś jest dyspozytorem, jutro spacerowym, pojutrze realizuje widzenia, pełni służbę na bramie lub jest oddziałowym. Mimo to staram się wyłonić najlepszych na poszczególnych liniach. Patrzą, kto czuje się lepiej na oddziale, kto w konwoju czy na bramie. Dzięki temu funkcjonariusze są uniwersalni, ale każdy ze swoją specjalizacją.

Wyposażenie, ubiór, sprzęt... Trzeba umieć się nosić. Być zapiętym, tam gdzie trzeba. Wiedzieć, co robić, mówić, jak stać. „Pobieranie” osadzonych odbywa się w odpowiednim szyku, przy wsparciu, właściwym zapleczu. Przed otwarciem celi konieczne jest spojrzenie przez wizjer i sprawdzenie czy więzień stoi tuż przy drzwiach, czy w głębi pomieszczenia. Asekuracja nogą drzwi, odpowiednio ułożona ręka, przejrzyste, zrozumiałe komendy... Nasza postawa nie może prowokować. Trzeba zachować odpowiedni dystans, stworzyć przewagę sił i środków... – Więźnia szanujemy, nie wyładujemy na nim frustracji – podkreśla kierownik ochrony.

Młodzi z gliny

Wszystkich w ochronie jest 51 funkcjonariuszy. Dziuba zarządza więc najliczniejszym działem (poza dyrektorem) w areszcie. To satysfakcja i odpowiedzialność. – Są nie tylko numerem statystycznym na koszulce, mają swoje imiona, życiorysy – zauważa porucznik. – Zależy mi, by byli traktowani z szacunkiem. Przychodzą do służby w wieku 20-22 lat. Są jak glina, którą trzeba ukształtować. Jeżeli jest to kandydat do działu ochrony, mam wobec niego pewne oczekiwania: profesjonalizm, zaangażowanie, uczciwe wykonywanie obowiązków, praca nad sobą. Chcę, by funkcjonariusz był kulturalny i opanowany wobec kolegów i osadzonych, wyszkolony, żeby o sobie dbał. Od tego zależy jak często będzie uczestniczył w szkoleniach. I żeby był dyspozycyjny.

– Dyspozycyjność sprawdzam alarmami: mobilność grupy konwojowej (czy stawi się do jednostki na czas) i system powiadamiania (czy odbierze telefon). Czasem organizuję ćwiczenia sytuacji niebezpiecznych. Wyznaczam pozoranta i proszę, by szedł na pas ochronny i zorganizował ucieczkę. Potem przychodzę na wartownię i mówię: jest osadzony na pasie, działać! Ścisłe określam, co jest dozwolone, np. chwyt transportowe. Przypatruję się. Co mi to daje? Wiedzę. Jaka jest reakcja dyspozytora, do-

wódcy zmiany, w jaki rejon wysyła pościg, czy komendy są czytelne, czy dowódca ma czas na wyposażenie np. w kajdanki. Staram się, aby każda zmiana w ochronie raz na dwa miesiąca to przeszła. To daje pewność siebie.

Szef jako szef

Służba Więzienna to dyscyplina, ścisła organizacja, pierwsza linia kontaktu z osadzonymi. Jak utrzymać dyscyplinę? – Pozytywną motywacją – twierdzi kierownik Dziuba. – Staram się być dobrym przykładem. Jeśli widzę, że funkcjonariusz robi coś więcej, np. jeździ na zawody, uprawia sport, idę do dyrektora z prośbą o wyrównanie finansowe czy urlop nagrodowy albo wyróżniam go pochwałą. Chcę, żeby czuł się doceniony. Wolę chwalić, ale czasem muszę upomnieć. Jeśli funkcjonariusz popełni błąd, rozmawiam z nim merytorycznie. Wskazuję, co zrobił źle, jak naprawić nieprawidłowość. Szukam rozwiązania. Kiedy sytuacja się powtarza, pytam dowódcy zmiany czy ma nadzór nad tym pracownikiem. Może jest złośliwy, robi na przekór albo jest niedbały?

– Jednostka penitencjarna jest jak budowla na solidnych fundamentach. Dla mnie te fundamenty to bezpieczeństwo. Wpływa na wszystkie czynności penitencjarne, obsługę kwatermistrzowską, na funkcjonowanie osadzonych, atmosferę... – wymienia porucznik. – Aby osiągnąć dobry poziom bezpieczeństwa konieczna jest współpraca wszystkich pionów służb, wszystkich funkcjonariuszy. A dobra współpraca to lepsza resocjalizacja. Jako kierownik ochrony robię wszystko, by to zapewnić. Poczucie bezpieczeństwa uzyskujemy przez szkolenia zewnętrzne, a także wewnętrzne, które u nas spoczywa głównie na barkach dowódcy zmiany.

Znowu o szkoleniach (wewnętrznych)

– Mam opracowany plan szkoleń wewnętrznych na cały rok – mówi porucznik Dziuba. – O, tutaj jest dzisiejszy raport o tym, kiedy, o czym, ilu funkcjonariuszy brało udział – pokazuje dokument. W trakcie zmiany nocnej, gdy w oddziałach panuje spokój a więźniowie śpią, dowódca przeprowadza szkolenie w obrębie wartowni. Oczywiście, wszystko w miarę możliwości. Może być w ciągu dnia. W lipcu mieliśmy powtórkę umiejętności składania i rozkładania pistoletu P99, maszynowego i strzelby powtarzalnej (trzech jednostek broni). Wszyscy funkcjonariusze muszą przez to przejść. Ten system się sprawdza. „Im więcej potu na treningu, tym mniej krwi w boju”. To święta prawda. Uczestniczy-



łem w najtrudniejszych konwojach. Byłem dowódcą przez 9 lat. Kiedyś musieliśmy przetransportować osadzonego, wobec którego podejrzewaliśmy próbę uwolnienia. Stworzyliśmy kolumnę konwojową, wiedzieliśmy, gdzie może dojść do „uderzenia”, gdzie są szpitale, posterunki Policji, mieliśmy opracowanych kil-



ka dróg przejazdowych, jechaliśmy w ściśle określonych odległościach. Szczęśliwie nic się nie wydarzyło. Brałem też udział w interwencjach, dramatyczne szczegóły, niebezpieczne przygody... Staram się bardzo uważać w trakcie szkoleń grup interwencyjnych. Raz młody funkcjonariusz wycelował prosto

we mnie karabinem z palcem na spuście, był w odległości dwóch metrów. Zachowałem spokój. Powiedziałem, że ma skierować broń w stronę celu. Ta przygoda skończyła się na strachu.

Zabezpieczone „pudełeczko”

Osadzeni w Środzie Wlkp. są jak w każdy innym więzieniu. Mieszanka osobowości. Skrzywdzeni, zaburzeni, zdemoralizowani, alkoholicy, uczestnicy zorganizowanej przestępczości, liderzy zbrojnych grup i gangów, czekający na wyroki. Stosujący próby nacisku, z tendencją do manipulacji. – Uwrażliwiam młodych ochroniarzy, żeby byli odporni i nie reagowali na zaczepki czy próby przekupstw. Aby natychmiast meldowali o każdej takiej sytuacji. Proszę, by przychodzili do pracy wypoczęci, zrelaksowani, nie obarczeni dwoma czy trzema etatami. Marzy mi się, aby funkcjonariusz po służbie mógł zająć się rodziną i wypoczynkiem, żeby było go stać na wczasy rodzinne za granicą. To wszystko wpływa na jakość bezpieczeństwa w jednostce.

Atmosfera jest spokojna. Na placach spacerowych jeden z funkcjonariuszy bezpośrednio dozoruje więźniów, jeśli chcą, mogą go o coś zapytać. Na wartowni dyspozytor monitoruje więźniów przy pomocy kamer, a patrolowy na pasie ochronnym wyposażony w strzelbę gładkoolufową i amunicję niepenetrującą ich wspomaga. Dowódca zmiany w nieregularnych odstępach czasu wyznacza funkcjonariusza z rezerwy do pełnienia służby w tym rejonie. To wszystko zwiększa poziom bezpieczeństwa. – Cały czas wzmacniamy zabezpieczenia techniczno-ochronne – podkreśla kierownik ochrony. – Wprowadzamy nowe rozwiązania technologiczne, np. tzw. dynamiczną concertinę. Latem zamontowaliśmy baniak z wodą dla skazanych, by mogli zaspakajać pragnienie. Hmm... dobrze zabezpieczone „pudełeczko”.

Idealne więzienie?

– Idealny model więzienia nie istnieje, nie ma też idealnych relacji międzyludzkich czy ludzi – mówi porucznik Dziuba. – Więzienie to zespół budynków dobrze zabezpieczony przed ucieczką. Ale najważniejsi są ludzie, którzy w nim pracują. Profesjonalnie przygotowani do służby. To czysta prewencja. U nas nie ma napaści na funkcjonariuszy, samobójstw. Choć znajdujemy się w samym środku miasta, a okna w celach na najwyższym piętrze wznoszą się ponad mur więzienny na wysokość okien okolicznych kamienic, nie mamy z tym większych problemów. Są oczywiście

próby nielegalnych kontaktów. W takich sytuacjach działamy według opracowanego planu szybkiego reagowania. Gdy pod murem ktoś krzyczy, powiadamy Policję, przyjeżdżają w kilka minut. Znajdujemy grypsy typu „kocham cię”, „całuję”, „tęsknię”.

Ostatnio niezadowolone więźniów wzbudziły zmiany przepisów Kkw dotyczące otrzymywania paczek. Byli ciekawi, jak to będzie. – Tłumaczyliśmy nowe zasady – opowiada szef ochrony. – Słży komunikaty przez radiowęzeł, że paczkę zamawia najbliższa osoba więźnia za pośrednictwem kantyny. Przyjęliśmy praktykę, że funkcjonariusz na pierwszej linii (bramowy) sprawdza czy paczka należy się osadzonemu w danym miesiącu i to on zbiera zamówienia na specjalnym druku z wypisanymi produktami. Opłatę pobieramy na konto. Kiedy ktoś ma pretensję, mówię o plusach nowego rozwiązania. Że może otrzymywać paczkę raz w miesiącu, a nie jak wcześniej raz na kwartał. Że istnieje coś takiego jak nagroda, i może paczkę dostawać częściej. Poza tym są wypiski cztery razy w miesiącu. Może sobie kupić potrzebne produkty w kantynie.

Dniówka szefa ochrony

– Wchodzę do jednostki. Jestem kontrolowany, tak jak wszyscy. Bramowy składa mi meldunek, najczęściej mówi: cisza i spokój. Idę na wartownię. Tam otrzymuję całonocny meldunek o zagrożeniach bezpieczeństwa. Zwykle jest spokój, ale zdarzają się np. wezwania karetki pogotowia. Idę do gabinetu dyrektora i melduję się. Ustalamy harmonogram dnia. Szef ma zasadę odprawy porannej na oddziałach w świetlicy. I pracujemy. Do domu o 15. Jednak cały czas jestem pod telefonem. Funkcjonariusze wiedzą, że jeśli mam informację o tym, co się dzieje w areszcie, śpię spokojnie. Zawsze z telefonem przy sobie. W nocy, przy łóżku, nawet w łazience.

Porucznik umiejętnościami dzieli się z innymi. Prowadzi prelekcje na temat bezpieczeństwa na ulicy, kursy samoobrony dla kobiet, zajęcia z samoobrony i taktyki strzeleckiej w jednej z miejscowych szkół w klasie o profilu wojskowym. – Rada od eksperta? Jak bezpiecznie rozmawiać z osadzonym? – Odgrodzić się od niego stołem, niech siedzi naprzeciwko, schować z blatu wszelkie niebezpieczne przedmioty, np. nożyczki, dziurkacz, wszystko, co waży i może służyć do ataku, w razie ataku pchnąć stół w jego kierunku, zyskamy w ten sposób trochę czasu na ucieczkę...

zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak**

...odbywającym karę po raz pierwszy

Oswajamy z nowymi wa

W polskich jednostkach penitencjarnych działają 53 oddziały zakładu karnego typu zamkniętego dla skazanych, którzy po raz pierwszy odbywają karę pozbawienia wolności. Kpt. Andrzej Młynarczyk, kierownik działu penitencjarnego Aresztu Śledczego w Szczytnie wyjaśnia jak się z nimi pracuje i czym różnią się od pozostałych kategorii więźniów.

Ilu skazanych odbywających karę po raz pierwszy przebywa teraz w Szczytnie?

W tej grupie, czyli P1, mamy dzisiaj 35 więźniów. I choć jesteśmy małą jednostką, której pojemność to 156 miejsc zajętych w tej chwili 95 osadzonymi, to poza kobietami mamy tutaj wszystkie kategorie więźniów. Są tymczasowo aresztowani, młodociani, recydywiści a także skazani po raz pierwszy.

Kim są ci ostatni, co ich charakteryzuje?

Mają tyle charakterów, ilu ich jest. A ci z grupą P1 dostają ją nie bez powodu. W większości są to skazani za przestępstwa o charakterze pedofilskim lub za zgwałcenia albo znęcający się nad rodziną lub też z uwagi na właściwości i warunki osobiste.

Pedofile siedzą u was, a nie w oddziałach terapeutycznych?

W oddziałach terapeutycznych odbywają karę skazani z art. 200 Kk, u których biegli stwierdzili zaburzenia preferencji seksualnych pod postacią pedofilii. U nas przebywają skazani ze stwierdzoną tzw. pedofilią zastępczą. Znaczą to w skrócie tyle, że ze względu na brak innych możliwości zaspokojenia swoich potrzeb seksualnych wykorzystali do tego dzieci. Najczęściej dokonali przestępstwa pod wpływem alkoholu i byli tak pijani, że nawet nie pamiętali, co zrobili. Dlatego trafili do nas. Mamy osadzonych tzw. znęcaaczy, skazanych z art. 207 Kk za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad bliskimi. Ale skazani z art. 197-200 Kk to bardzo często spotykana u nas kategoria. Bywa też, że trafiają tu więźniowie zdegradowani z kat. P2 na P1. Zdarza się to wtedy, kiedy skazany z P2 przebywał w zakładzie karnym typu półotwartego, ale nie umiał korzystać z dobrodziejstw tam panujących i został przeniesiony do nas.

Bo...?

Bo np. wrócił z przepustki będąc

pod wpływem alkoholu albo wziął udział w bójce ze współosadzonymi lub popełnił inne poważne przekroczenie.

Czyli macie tutaj tych trudniejszych, bardziej niegrzecznych pierwszy raz odbywających karę.

No tak. Tym bardziej, że jesteśmy aresztem i trafiają do nas wszyscy, i mordercy, i gwałciciele, recydywiści, „alimenciarze”, itd. Bywa, że mamy tymczasowo aresztowanych chorych psychicznie lub też na tyle zaburzonych, że nie mogą przebywać w więzieniu. Jednak do czasu stwierdzenia tego w wyniku postępowania sądowego musimy sobie z nimi radzić.

Ile osób nad nimi pracuje?

W dziale penitencjarnym jest nas pięćro. Trzech wychowawców, psycholog i ja.

Kiedy pierwszy raz skazani trafiają do waszego oddziału, siłą rzeczy znajdując się w zupełnie nowych dla siebie okolicznościach. Już chyba samo to nastęrcza problemów?

W mojej ocenie najtrudniejszą kategorią są młodociani, potem pierwszy raz karani i na końcu recydywiści. Ci ostatni trafiając tu po raz kolejny, wiedzą dokąd przychodzą, jakie są warunki, znają tutejsze „zasady gry”, wiedzą jak się „ustawić” w więzieniu, żeby przetrwać czas izolacji. Natomiast pierwszy raz karani przychodzą i nie wiedzą jak się zachować, co ich tutaj czeka. Przez pierwsze dni towarzyszy im obawa przed tym, co będzie dalej. Czasem pochodzą ze środowisk przestępczych i ze słyszenia wiedzą jak wygląda zakład karny, ale często są zupełnie nieświadomi i towarzyszy im duży niepokój. Wiele razy bywa tak, co mnie cieszy, że po dwóch, trzech tygodniach wielu z nich mówi wychowawcy albo psychologowi: „myślałem, że będzie gorzej”.

I kto tak najczęściej mówi?

Osoby, które w pierwszym okresie po przybyciu do więzienia były bardzo



przestraszone i mocno obawiające się tego, co będzie dalej.

Czy baczniej im się przyglądacie, gdy trafiają do waszego oddziału skazani po raz pierwszy?

Nie rozróżniamy tego. Bez względu na to, z jaką kategorią przychodzą, tak samo ich obserwujemy. Po prostu ten pierwszy okres jest bardzo trudny dla wszystkich, którzy trafiają za kraty. Tak samo obserwujemy zarówno tych pierwszy raz odbywających karę, jak i recydywistów. Przyglądamy się im podczas pobytu w celi przejściowej, wychowawca częściej się z nimi widuje, rozmawia, bada czego można się po nich spodziewać.

I czego się po tych pierwszy raz karanych możecie spodziewać?

Niestety, tak jak po innych więźniach, wszystkiego.

Jak da się scharakteryzować tę konkretną grupę skazanych?

Na początku nie wiedzą gdzie są, bo nigdy tu nie byli, nie mają pojęcia, jakie tu panują zasady. Recydywiści nigdy nie zadadzą takich pytań, jak ci pierwszy raz skazani. Więźniowie odsiadujący długie wyroki chcą sobie ubarwić i uatrakcyjnić pobyt robiąc

runkami

pierwszy raz skazanemu jakiś żart. Podał niedawny przykład. Młodziacy odbywający karę po raz pierwszy przyszedł ze zwykłym listem, na którym były naklejone trzy znaczki. Zapytałem dlaczego nakleił aż trzy znaczki, skoro wystarczy jeden. Odpowiedział, że koledzy z celi powiedzieli mu, że im więcej znaczków naklei, tym szybciej list dotrze do adresata. Albo inna sytuacja. Pewnego dnia zgłosił się do wychowawcy pierwszy raz skazany z pytaniem kiedy dostanie czepek pływacki. Zdziwiony funkcjonariusz zapytał, po co mu czepek. Na to skazany odparł, że dowiedział się, że musi go mieć, kiedy z innymi więźniami pojedą na zorganizowany grupowy wyjazd na basen.

Koledzy z celi go podpuścili.

Tak. I z takim pytaniem wyskoczył. Bo nie wie, jakie tu panują zasady. Pytają też o czysto bytowe sprawy, o które nie zapytają już ci, którzy za kratami przebywają dłużej albo nie pierwszy raz. A więc czy mogą mieć widzenie, przepustkę, rozmowę telefoniczną. O tym wszystkim są oczywiście informowani przez wychowawców przy rozmowach wstępnych, ale w stresie nie zawsze są w stanie to zapamiętać. Poza tym przyjeżdżają do nas pod wpływem alkoholu albo w okresie odstawienia alkoholu czy narkotyków. Wtedy właściwie niczego nie pamiętają. Bywało, że pracując jako psycholog tłumaczyłem skazanemu i wyjaśniałem różne kwestie, a po trzech dniach on przychodził, pytał o to wszystko jeszcze raz, tak jakby tamtej rozmowy w ogóle nie było.

Co najtrudniej przyswoić w tych nowych warunkach?

No właśnie to, że warunki życia zmieniły się diametralnie. Paradoksalnie te warunki nie zawsze zmieniają się na gorsze. Skazani stracili wolność, ale na wolności niejednokrotnie nie mieli co jeść, nie mieli gdzie spać, nie wiedzieli za bardzo co to lekarz, fryzjer czy bieżąca woda. Nieraz przechodzili tutaj spektakularne metamorfozy. Kiedy się spojrzysz na zdjęcia niektórych osadzonych przy przyjęciu i potem, po paru dniach czy tygodniach pobytu tutaj, gdy są wykąpani, ogoleni, ostrzyżeni, nakarmieni, to po prostu nie można ich rozpoznać.

Z jak długimi wyrokami przychodzą?

Różnie, kary są przynajmniej kilkuletnie, ale też kilkunastoletnie. Dzisiaj np. przed komisją penitencjarną staje osadzony z wyrokiem trzech lat. Ostatnio wychodził skazany z art. 200 Kk, który przesiedział u nas całe siedem lat. Wymiar kary ma też oczywiście wpływ na podgrupę klasyfikacyjną nadaną przez komisję penitencjarną. Często związany jest z charakterem przestępstwa.

Co macie do zaferowania, jakie zajęcia proponujecie? Jednostka jest tak mała, że na jej terenie nie ma miejsca na boisko czy plac rekreacyjny...

To prawda. Gospodarujemy więc tym, czym możemy. Mamy świetlicę z przyrządami do ćwiczeń, stół do ping-ponga. Jest też druga świetlica, w której odbywają się zajęcia kółka plastycznego. Osadzeni mogą tam rysować, malować, sklejać modele. Ostatnio robią z zapałek makietę naszej jednostki. Mamy też bibliotekę, z której skazani bardzo chętnie korzystają. Na wolności z różnych względów nie mają czasu czytać, a tutaj nadrabiają zaległości. Na niektóre pozycje książkowe czekają w kolejce, są zapisy. Realizujemy też programy readaptacji społecznej: „ABC pierwszej pomocy”, „Trzeźwy kierowca”, „Program przeciwdziałania agresji” czy „Życie w rodzinie”.

Jak pracujecie np. z pierwszy raz skazanymi za czyny pedofilskie, o których pan wspomniał? Uświadamiają sobie w trakcie zajęć co zrobili?

Nie przypominam sobie skazanego z art. 200 Kk, który by się przyznał i żałował swego czynu. Zaprzeczenie i negatywna ocena przestępstwa popełnionego przez samego siebie jest na tyle silna, że te osoby zawsze twierdzą, że to nie oni zrobili albo że ich pomówiono. Choć często dowody ewidentnie wskazują na to, że nie było możliwości, żeby ktoś inny dokonał przestępstwa. Ale przyznanie się przed innymi byłoby niejako jak przyznanie się przed sobą, że się coś takiego zrobiło. A tego zrobić nie chcą. I właśnie jeden z takich skazanych siedzi trzy lata i ciągle jest bezkrytyczny wobec siebie. Inny przesiedział siedem lat i wychodził w poczuciu krzywdy, że odbywał wyrok za coś, czego nie zrobił.

To pewnie deprymujące, bo przecież przez cały ten czas trwa praca resocjalizacyjna i wychowawcza, a człowiek po siedmiu latach wychodzi, jakby jej w ogóle nie było.

No tak. Wychodzi nawet jeszcze bardziej obrażony, zły że będzie musiał się wyprowadzić i zmienić środowisko, bo kolegom nie podoba się ktoś, do kogo przyłgnęła łatka pedofila.

Trudna jest praca resocjalizacyjna, skoro więźniowie uważają się za niewinnych. Czy ze „znęcaczami” jest podobnie?

Bardzo podobnie. Często mówią, że „baba ich wsadziła”. Bo przez wiele lat się znęcał nad nią po pijanemu i „jej nie przeszkadzało”, a teraz „chciała się go pozbyć z domu”, no i oczywiście, że „jej się należało”, bo go nie słuchała albo „miała kogoś na boku”. Jak już w więzieniu wytrzeźwieją, przeczytają orzeczenie sądu, to ciężko się im przyznać przed sobą i przed innymi. Czyli także przed nami.

Piszą czasem listy z wolności, że coś im się udało. Że ten pierwszy raz w więzieniu na pewno będzie ostatnim?

Do wychowawcy napisał kiedyś Nigeryczyk pierwszy raz skazany za przemyt narkotyków. Praca była z nim trudna, choć z wychowawcą porozumiewali się w języku angielskim. Problemem okazał się dla współosadzonych także jego ciemny kolor skóry. Jednak dzięki wsparciu wychowawcy zaadaptował się do tutejszych warunków. Po pewnym czasie „awansował” i mógł z grupą P2 odbywać karę w zakładzie karnym typu półotwartego. To stamtąd napisał list z podziękowaniami do wychowawcy. Zdarza się też, że na mityngi anonimowych alkoholików przychodzą do nas panowie z wolności, którzy wcześniej chodzili na nie jako skazani. Pierwszy raz trafili za kraty w związku z popełnieniem przestępstwa po pijanemu, a teraz przychodzą jako żywe świadectwa tego, że można żyć w trzeźwości i nie wracać zarówno do nałogu, jak i do więzienia. Nie liczyłem dokładnie, ale podejrzewam, że 95 albo nawet 99 proc. osób trafiających do zakładów karnych ma mniejszy lub większy problem z uzależnieniem lub nadużywaniem alkoholu czy narkotyków.

Przed wyjściem pytają o to czy mogą pójść do pracy, do szkoły?

Tak. Na wolności nie mieli czasu albo chęci na naukę czy pracę, a tutaj to się zmienia, bardzo chcą coś robić, żeby tylko nie siedzieć w celi. No ale pracy na zewnątrz mało, a do szkoły chodzić mogą tylko przenosząc się do innych jednostek.

tekst i zdjęcie Elżbieta Szlęzak-Kawa

Szkolenia kadry penitencjarnej mazowieckich jednostek penitencjarnych

Cel: skuteczna resocjalizacja



W jednostkach penitencjarnych podległych Okręgowemu Inspektoratowi Służby Więziennej w Warszawie zostały przeprowadzone szkolenia, których zadaniem było podniesienie umiejętności pisania programów resocjalizacyjnych.

Zajęcia z zakresu „Opracowywania, realizacji i dokumentowania programów resocjalizacji sprzyjających przygotowaniu do readaptacji społecznej” prowadzili dr Katarzyna Mirosław-Nawrocka i dr Tomasz Głowik, adiunkci w Zakładzie Psychopedagogiki Resocjalizacyjnej Akademii Pedagogiki Specjalnej. Szkolenie miało charakter teoretyczno-praktyczny z rozbudowaną częścią warsztatową. Ogólnym celem było zdobycie wiedzy i umiejętności w zakresie poprawnego konstruowania programów resocjalizacyjnych. Uczestnicy uczyli się, jak powinny wyglądać programy, aby stwarzały szansę na zwiększenie efektywności i były zgodne z misją więziennictwa. W trakcie trwania projektu przeszkolona została kadra każdej z mazowieckich jednostek penitencjarnych.

– Szczególnie skupiliśmy się na osiągnięciu kilku celów, m.in. umiejętności określenia czynników kryminogennych oraz potrzeb resocjalizacyjnych, wskazania podstaw teoretycznych, poprawnego konstruowania celów ogólnych i szczegółowych programów. Istotnym obszarem, któremu poświęciliśmy wiele uwagi, były metody ewaluacji programów – powiedział dr Tomasz Głowik.

Niezwykle istotną kwestią było przełożenie zdobytej wiedzy teoretycznej na obszar pracy penitencjarnej oraz przeciwnie podstawowych etapów w pisaniu programu resocjalizacyjnego. Wielokrotnie podkreślano warunki sku-

tecznego oddziaływania resocjalizacyjnego. Wybrana formuła warsztatowa pozwoliła na praktyczne zastosowanie omawianych zagadnień teoretycznych. To niewątpliwie znacznie bardziej korzystna forma pracy ze słuchaczami, na co zwrócili uwagę prowadzący zajęcia. – Funkcjonariusze chętnie uczestniczyli w zadaniach i aktywnie poszukiwali rozwiązań stawianych problemów. W naszej opinii wielu z nich skorzystało z zajęć, pogłębiło swoje kwali-



Prowadzący zajęcia

fikacje. Jesteśmy przekonani, że nabyte umiejętności pozwolą uczestnikom na poprawne konstruowanie programów resocjalizacyjnych, a przez to zwiększenie ich efektywności – podkreślała Katarzyna Mirosław-Nawrocka.

Płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie podczas spotkania otwierającego cykl szkoleń, które miało miejsce w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu, akcentowała jak ważna jest współpraca z kadrami naukową i dzielenie się wiedzą w celu podnoszenia skuteczności działań resocjalizacyjnych. Dla warszawskiego inspektoratu cenne jest też to, że wykładowcy wykazują dużą chęć prowadzenia tego typu zajęć na terenie podległych jednostek organizacyjnych, co podnosi kwalifikacje funkcjonariuszy pracujących z osadzonymi.

Podkreślając wagę programów resocjalizujących w rzeczywistości więziennej, dr Tomasz Głowik przytoczył słowa prof. Henryka Machela: „Więzienie bez funkcji resocjalizacyjnej stanie się wyłącznie przechowalnią społeczną odrzutu, którego istotną cechą będzie dalsza demoralizacja osadzonych i dalszy wzrost przestępczej recydywy. W takich więzieniach zbędny będzie specjalistyczny personel resocjalizacyjny, a zasadniczym jego celem będzie izolacja przestępców”.

Podczas spotkania zamykającego cykl szkoleń, które odbyło się w Zakładzie Karnym w Żytkowicach, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW podkreślał wagę jakości prowadzonych oddziaływań: – W skutecznym prowadzeniu oddziaływań resocjalizacyjnych nie chodzi o ilość. Skuteczne oddziaływania resocjalizacyjne to nie jest działalność masowa. Sama zaś zmiana drugiego człowieka nie jest prostym przedsięwzięciem. To przede wszystkim długi proces, który nie jest łatwy, lecz jeśli wierzymy w to, że zmiana człowieka przebywającego w więzieniu jest możliwa, a myślę, że tak jest, to powinniśmy się do tego procesu przygotowywać. I my się do tego przygotowujemy. Natomiast szanse na to, by efekty naszej pracy się pojawiały, mamy tylko wówczas, gdy będziemy aktywni, gdy będziemy poszukiwać nowych sposobów, gdy nie będziemy się ograniczać.

tekst i zdjęcia **Daria Trela**

Studia Podyplomowe:

NEGOCJACJE, MEDIACJE

ORAZ INNE ALTERNATYWNE METODY ROZWIĄZYWANIA SPORÓW

edycja VIII

Wydział Prawa i Administracji
UNIwersytet Warszawski

zaprasza zainteresowanych zdobyciem
umiejętności rozwiązywania konfliktów,
poszerzaniem kompetencji negocjacyjnych
i mediacyjnych oraz wiedzy w tym zakresie.

W programie m. in. psychologia konfliktu, komunikacja
interpersonalna, negocjacje i mediacje.

Zajęcia poprowadzą doświadczeni
praktycy i trenerzy.

Nie trać czasu na spory!

REKRUTACJA TRWA DO 15 WRZEŚNIA 2015 R.

Czas trwania:
październik 2015
czerwiec 2016

Zajęcia w formie ćwiczeń,
wykładów, warsztatów, symulacji
12 zjazdów w weekendy,
ponad 190 godzin dydaktycznych

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE, ZAPISY:

<http://negocjaciemediacje.wpia.uw.edu.pl>



Zakochać się w... glinianym naczyniu

Ppłk Stanisław Walkowiak, zastępca dyrektora wrocławskiego aresztu jest kolekcjonerem naczyń glinianych i drewnianych zabawek ludowych. Jego zbiory robią wrażenie, ma już prawie tysiąc eksponatów, a za sobą 14 lat zbierania. Jego marzeniem jest otwarcie Izby Garnków.

– Kiedy żona odziedziczyła gospodarstwo rolne pod Łańcutem, wpadliśmy na pomysł, żeby coś z tym majątkiem ciekawego zrobić. Od trzech lat przera-

biam i remontuję starą stajnię, budynki gospodarcze i oborę. Naszym celem jest otwarcie Izby Garnków, muzeum, w którym turyści będą mogli oglądać rzeźby polskich twórców ludowych, gliniane naczynia i zabawki. Moje zbieranie zaczęło się w 2001 r., gdy przypadkowo wyładowałem na cotygodniowym targu w Przeworsku. Pochodzę z tamtych stron, dokładnie z Przemyśla, gdzie się urodziłem. Pierwszy raz zobaczyłem wtedy gliniane garnki, swoim

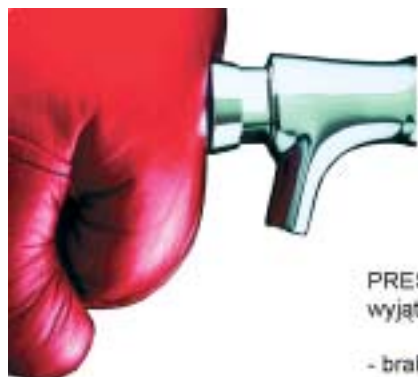
wyglądem i wykonaniem mnie zachwyciły i stąd się wzięła moja pasja. Ze 100 naczyń mam tutaj, w gabinecie w areszcie, ponad 100 w domu, a ok. 600 zgromadziłem już na posesji pod Łańcutem. Są to rzeźby, garnki, dzbany, misy, malkutry, cedzaki, wazony, miniaturki naczyń, zwierząt, cała kolekcja ptaszeków glinianych, kropielniczki, czyli żegnaczkiki na wodę święconą. Oprócz tego drewniane zabawki ludowe. Zabawkarze tradycyjnie działają u nas w czterech regionach: rzeszowskim, kieleckim, żywieckim i myślenickim, teraz to wymierające rzemiosło. Podobnie z garncarzami, zostało ich w Polsce ok. 20. Bardzo żałuję, że ta piękna tradycja nie ma kontynuatorów w młodym pokoleniu. Może w przyszłości, dzięki miłośnikom rodzimego piękna się odrodzi? Bez glinianych naczyń nie potrafiłbym żyć. Kocham ich piękno, są dla mnie jak powietrze, wciąż będę zdobywał kolejne eksponaty do kolekcji.

Ppłk Stanisław Walkowiak w Służbie Więziennej jest od 1993 r., od 1996 r. pracował jako specjalista ds. kadr w okręgowym inspektoracie we Wrocławiu. Od listopada 2012 r. jest zastępcą dyrektora Aresztu Śledczego we Wrocławiu.

tekst i zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak



PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz

 antyblokada

- kalibrator wypływu to

 super twardy
RUBIN
SYNTECYCZNY

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne



tylko 4
litry/minutę!



WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CEL I ŁAŻNI
od 26 lat w Polsce

WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



PORTINOX

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

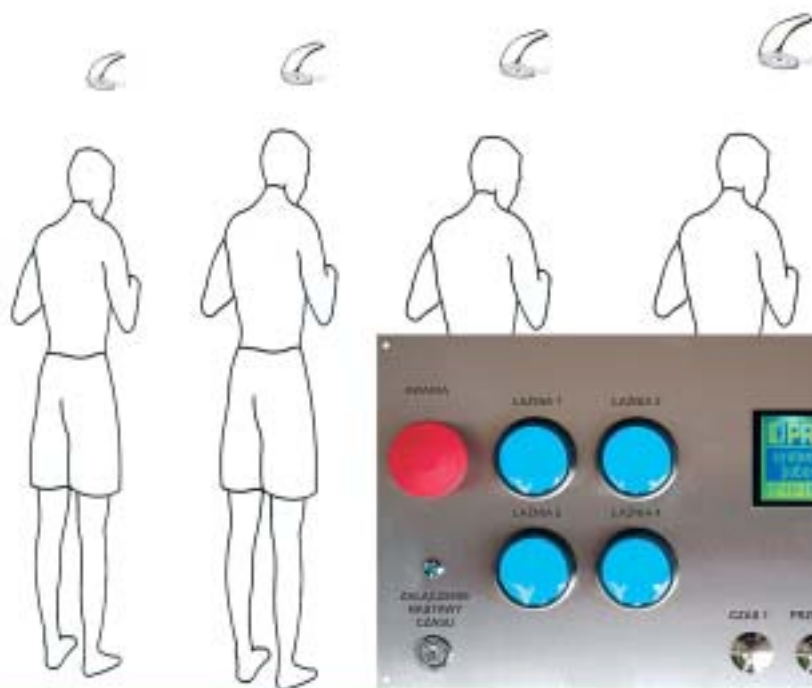
AUTOMATYKA
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

EKOMATIK



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoekotech.pl

www.lazienkinierdzewne.pl

SDE w rozporządzeniach

Lipcowa nowelizacja Kodeksu karnego wykonawczego wprowadzona ustawą z 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U., 20 marca 2015 r., poz. 396) wymusiła konieczność wydania przez Ministra Sprawiedliwości 12 rozporządzeń.

Wśród tych 12 aktów wykonawczych aż połowa dotyczy problematyki związanej z nowym rozdziałem Kodeksu karnego wykonawczego zatytułowanym „System dozoru elektronicznego”. Przypomnieć należy, że wykonywanie kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego dotychczas określała odrębna ustawa z 7 września 2007 r. o takim tytule, zwana dalej „ustawą o SDE”. Początkowo ustawa miała być aktem epizodycznym, miała bowiem obowiązywać przez pięć lat. Ponieważ system dozoru elektronicznego sprawdził się w polskim systemie prawnym, najpierw czas obowiązywania ustawy przedłużono bezterminowo, a obecnie uznano, że orzekanie tego środka na podstawie odrębnej, specyficznej ustawy stało się nieuzasadnione. Dlatego zmiana Kodeksu karnego wykonawczego poprzez ujęcie w jego ramach przepisów dotyczących wykonywania kar pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego podyktowana była jednolitością, spójnością i przejrzystością prawa.

Mimo że do nowego rozdziału VIIa „System dozoru elektronicznego” przewidziano wydanie sześciu aktów wykonawczych, jedynie dwa z nich nie występowały wcześniej. Są to: rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 3 czerwca 2015 r. w sprawie wysokości opłaty wyrównawczej dla nadajnika i rejestratora stacjonarnego lub przenośnego służących do wykonywania dozoru elektronicznego (Dz. U. poz. 813) oraz rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 19 czerwca 2015 r. w sprawie wzoru pisemnego pouczenia o przysługujących skazanemu prawach i ciążących na nim obowiązkach związanych z dozorem elektronicznym, jak również o konsekwencjach naruszenia tych obowiązków (Dz. U. poz. 847).

Wprowadzenie opłaty wyrównawczej dla nadajnika i rejestratora służących do wykonywania dozoru elektronicznego miało na celu przeciwdziałanie niszczeniu urządzeń przekazanych skazanym oraz wyrównanie ewentualnej szkody poniesionej z tego tytułu. Wyso-



kość określona w formie ryczałtu gwarantuje sprawną wymianę urządzenia na nowe bez dodatkowego obciążenia dla Skarbu Państwa. Wysokość opłaty odpowiada wartości urządzenia wraz z kosztami jego instalacji. Drugie z wymienionych rozporządzeń określa natomiast wzór pouczenia o przysługujących skazanemu prawach i ciążących na nim obowiązkach związanych z dozorem elektronicznym, jak również o konsekwencjach naruszenia tych obowiązków. Skazany otrzymuje pisemne pouczenie po ogłoszeniu lub przy doręczeniu postanowienia o rozpoczęciu dozoru elektronicznego. Wskazuje się, że obowiązek otrzymania przez skazanego pisemnego pouczenia wzmacnia ochronę praw skazanego w porównaniu do dotychczasowego stanu prawnego.

Kolejnym aktem wykonawczym wydanym do rozdziału VIIa Kkw jest roz-

porządzenie Ministra Sprawiedliwości z 26 maja 2015 r. w sprawie sposobu oraz szczegółowych warunków wykonywania kary, środków karnych i środków zabezpieczających w systemie dozoru elektronicznego (Dz. U. poz. 773). Rozporządzenie określa czynności, jakie muszą zostać dokonane przed rozpoczęciem wykonywania kary w systemie dozoru elektronicznego oraz przy uruchamianiu środków technicznych, a także po ich uruchomieniu. Czynności te mają na celu ustalenie, czy istnieją warunki – zarówno techniczne, jak i rodzinne oraz socjalno-bytowe – pozwalające na wykonanie kary w tym systemie.

W przypadku, gdy podmiot dozoru stwierdzi, że warunki techniczne pozwalają na rozpoczęcie wykonania kary, wówczas sądowy kurator sądowy, na polecenie sądu, ustala czy skazany zamieszkuje wspólnie z inną osobą lub osobami pełnoletnimi. Uzyskuje dane personalne tych osób, a następnie poucza je o warunkach wykonywania kary w systemie dozoru elektronicznego oraz konsekwencjach, jakie wynikają z jej wykonywania dla osób zamieszkujących ze skazanym. Osoby te pouczone są o skutkach prawnych wynikających zarówno z wyrażenia, jak i niewyrażenia zgody na wykonywanie dozoru elektronicznego. W miarę możliwości kurator sądowy odbiera od tych osób pisemne oświadczenie o wyrażeniu zgody na wykonywanie dozoru elektronicznego oraz umożliwienie podmiotowi dozoru przeprowadzenia czynności kontrolnych. Kurator sądowy ustala ponadto warunki rodzinne oraz socjalno-bytowe, w których zamieszkuje skazany, ale tylko w zakresie niezbędnym dla prawidłowego wykonywania kary w systemie dozoru elektronicznego. Informacje te niezwłocznie są przekazywane sądowi.

Ponadto rozporządzenie nakłada na podmiot dozorujący obowiązek przekazania skazanemu i osobie chronionej zakazem zbliżania informacji na temat funkcjonowania powierzonych środków technicznych, obowiązkach z tym związanych oraz sposobie zachowania w przypadku stwierdzenia zakłóceń w ich działaniu.

Minister Sprawiedliwości zobowiązany delegacją ustawową zawartą w art. 43y § 3 przytoczonej ustawy nowelizującej Kodeks karny wykonawczy wydał rozporządzenie z 20 czerwca 2015 r. w sprawie sposobu i trybu sprawowania nadzoru nad wykonywaniem dozoru elektronicznego (Dz. U. poz. 919). Nadzór nad wykonywaniem dozoru elektronicznego przez podmiot dozorujący sprawuje prezes lub upoważniony sędzia sądu właściwego do wykonywania dozoru elektronicznego (zgodnie z właściwością określoną w art. 43e Kodeksu karnego wykonawczego). Wśród metod sprawowania nadzoru przewidziano przeprowadzenie, w uzasadnionych przypadkach, lustracji podmiotu dozorującego, która może obejmować swym zakresem wybrane zagadnienia. Prezes właściwego sądu lub upoważniony sędzia sprawuje nadzór wydając zalecenia polustracyjne oraz kontrolując prawidłowość i terminowość ich wykonania. W ramach sprawowanego nadzoru prezes właściwego sądu lub upoważniony sędzia wydaje zarządzenia w przypadkach przewidzianych w Kodeksie karnym wykonawczym. Rozporządzenie nakłada obowiązek zapoznania podmiotu dozorującego z wynikami lustracji, umożliwienie mu ustosunkowania się do dokonanych ustaleń i do zaleceń polustracyjnych. Prezes właściwego sądu i upoważniony sędzia zostali zobowiązani do sporządzenia sprawozdania z przebiegu lustracji, co ma na celu zapewnienie prawidłowego dokumentowania sprawowania nadzoru nad wykonywaniem dozoru elektronicznego przez podmiot dozorujący. Sprawozdanie przechowuje się we właściwym sądzie, natomiast jego odpis przesyła się podmiotowi dozorującemu oraz Ministrowi Sprawiedliwości wraz z informacją podmiotu dozorującego o zakresie i sposobie wykonania zaleceń polustracyjnych.

Ustawa nowelizująca w art. 43y § 1 i 2 przewiduje, że w razie stwierdzenia istotnych uchybień w wykonywaniu dozoru elektronicznego przez podmiot dozorujący prezes właściwego sądu lub upoważniony sędzia wzywa podmiot dozorujący do usunięcia uchybień w wyznaczonym terminie, nie dłuższym niż 3 miesiące. W przypadku nieusunięcia

uchybień w wyznaczonym terminie prezes właściwego sądu zawiadamia o tym Ministra Sprawiedliwości.

Minister Sprawiedliwości wypełnił także ustawowy obowiązek wydając rozporządzenie z 26 maja 2015 r. w sprawie określenia szczegółowych warunków technicznych i wymagań funkcjonalnych, jakie powinny spełnić środki techniczne służące do wykonywania dozoru elektronicznego, oraz sposobu funkcjonowania systemu komunikacyjno-monitorującego (Dz. U. poz. 797). Rozporządzenie to jest regulacją ściśle techniczną i szczegółowe jej omawianie wydaje się nieuzasadnione, ale jej odnotowanie wśród aktów wykonawczych dotyczących systemu dozoru elektronicznego jest konieczne dla systematiki omawianego zagadnienia.

Ostatnim z wymienianych aktów wykonawczych jest rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28 maja 2015 r. w sprawie sposobu archiwizowania oraz sposobu i trybu usuwania danych osobowych i informacji zarejestrowanych w związku z wykonywaniem dozoru elektronicznego (Dz. U. poz. 800). W rozporządzeniu uregulowany został sposób i tryb archiwizowania danych osobowych oraz wszelkich innych informacji zarejestrowanych w systemie komunikacyjno-monitorującym, używanym do wykonywania kar, środków karnych oraz środków zabezpieczających w systemie dozoru elektronicznego. Czynność archiwizowania danych została powierzona podmiotowi dozorującemu, który obowiązany jest zarówno do zapewnienia odpowiednich warunków przewidzianych dla nośników, na których zarchiwizowane dane zostaną utrwalone, jak i do odpowiednich warunków umożliwiających ich bezpieczne przechowywanie.

Wszystkie wymienione akty wykonawcze weszły w życie 1 lipca 2015 r. Ustawowa regulacja problematyki dozoru elektronicznego charakteryzuje się dosyć dużym stopniem szczegółowości. Fakt ten w sposób bezpośredni wpłynął na kształt przedstawionych regulacji. Uwzględniając zasadę niepowielania przepisów ustawy upoważniającej zawierają one tylko takie unormowania, które uszczegóławiają przepisy ustawy i są niezbędne do należytego wykonania kar, środków karnych oraz środków zabezpieczających w systemie dozoru elektronicznego.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny
CZSW



Nowe perspektywy treningu zastępowania agresji



Konstruktywne metody pracy z przestępcami prowadzą do zmiany ich zachowania. Dzieje się to nie przez lęk i zastraszanie, lecz dzięki wzrostowi poziomu samokontroli, uświadomieniu sobie cierpień ofiar, które się skrzywdziło. Tak wynika z książki „Nowe perspektywy treningu zastępowania agresji” wydanej przez Instytut Amity w Warszawie. Warto do niej zajrzeć i przybliżyć sobie metody pracy z osobami agresywnymi. Publikacja stanowi doskonały podręcznik dla wychowawców i psychologów więziennych, także dla funkcjonariuszy ochrony, którzy narażeni są na bezpośredni kontakt z niebezpiecznymi przestępcami.

Jest to druga (w tej serii) książka profesora Arnolda P. Goldsteina, który całe życie starał się zrozumieć zjawisko agresji i przemocy oraz szukał sposobów korygowania agresywnego zachowania. Publikacja dostarcza duży zastrzyk teorii i praktyki ART (Aggression Replacement Training). Uczy podstaw teoretycznych, w obrazowy sposób pokazuje studium przypadków, krok po kroku, metodycznie objaśniając opisane interwencje. Zawiera pomocne formularze i zachęca do stosowania programu w praktyce. W pierwszych rozdziałach spotykamy się z teorią: Treningu Umiejętności Społecznych, Treningu Kontroli Złości i Treningu Wnioskowania Moralnego. Druga część opisuje zastosowania ART w wielu środowiskach i krajach. Widać zróżnicowanie populacji odbiorców programu, który zaczyna być stosowany nawet wobec pacjentów sądowo-psychiatrycznych. O tym mówi trzecia część książki, wskazując na nowe kierunki rozwoju programu ART. Pozycję kończy analiza praktyka – badacza, osoby, która stosuje interwencje na co dzień i przekazuje swoje doświadczenie dalej, dzięki czemu ma swój wkład w badania teoretyków, co powoduje wzrost efektywności oddziaływań.

ART został opracowany przez prof. Arnolda P. Goldsteina i jego współpracowników pod koniec lat 70. w USA. Metoda, na której opiera się trening, wywodzi się z zasad teorii społecznego uczenia się. Powołana została nowa sieć ART – Międzynarodowe Centrum Treningu Zastępowania Agresji (ICART). Uczestnictwo w nim jest otwarte dla wszystkich czytelników tej książki.

Agata Pilarska-Jakubczak

obserwacje

Na pewno pierwsi?

Każda epoka ma swe własne cele i zapomina o wczorajszych snach..." pisał w wierszu „Do młodych” Adam Asnyk. Tak jest i w naszej formacji, że czasem odkrywamy na nowo przetarte przed laty drogi, podejmujemy inicjatywy, przedsięwzięcia, które dawno temu już ktoś realizował.

Nie ma w tym nic nagannego, cóż, czasy się zmieniają, zmieniają się możliwości wdrażania naszych pomysłów i to co nieraz miało prosty, siermiężny wyraz udaje się obecnie zrealizować z rozmachem, reklamą, intelektualnym wsparciem, sprzedając penitencjarną myśl szerzej i w inny sposób. Warto jednak mieć świadomość, że to nie my pierwsi odkrywamy przysłowiową Amerykę i od czasu do czasu pochylić czoła nad tymi, którzy byli przed nami.

Na początku lat 60. w Centralnym Więzieniu w Tarnowie funkcjonował więzienny zespół teatralny. Do dziś zachowały się fotografie z ambitnego zamierzenia, jakim było wystawienie „Niemców” Kruczkowskiego. Gdy po kilkudziesięciu latach powrócono do podobnego pomysłu

przywrócenia więziennej sceny w nieco innej oprawie (profesjonalne oświetlenie, dekoracje) i przy innych założeniach, pamiętając o poprzednikach nikt nie chwalił się, że jest prekursorem tego typu działań.

Dlaczego o tym wspominam? W sierpniowym numerze „Forum Penitencjarne” przeczytałem o I Ogólnopolskim Konkursie „Szpalty za kratą” organizowanym przez Zakład Karny w Rawiczu. Określenie „pierwszy” brzmi dumnie, sprawia wrażenie, że ktoś jest prekursorem pewnego nowatorskiego działania. Oczywiście, nazwa „Szpalty za kratą”, o ile mnie emerycka pamięć nie myli, pojawia się po raz pierwszy w rzeczywistości penitencjarnej, natomiast nieco zabolalo mnie, że w zapomnienie odeszła już cena inicjatywa Artura Cyruka z Aresztu Śledczego w Hajnówce, który przez kilka lat organizował „Pen Press” – przegląd i konkurs gazetki więziennych. Pomysł miał wymiar ogólnopolski i był wspierany finansowo m.in. przez ówczesne Biuro Penitencjarne CZSW. Poza konkursem odbywały się zajęcia

warsztatowe dla wychowawców nadzorujących wydawanie gazetki. Pokłosisiem działalności Artura, nawiasem mówiąc długoletniego członka Rady Programowej i korespondenta „Forum Penitencjarne”, stało się zwarte wydawnictwo „Słowa zza krat – polska prasa więzienna” (2010 r.) prezentujące efekty przeglądu. O konkursie wspomniano także na łamach naszego miesięcznika. Książka zalega pewnie na półkach więziennych bibliotek. Szkoda, że nikt o tych działaniach już zdaje się nie pamiętać.

Nie jest to jedyna taka sytuacja. Po śmierci Jana Pawła II Zakład Karny w Tarnowie-Mościcach zorganizował konkurs literacki poświęcony Ojcu Świętemu. Wydany przy tej okazji zbiór prozy i poezji także powędrował do więziennych bibliotek. Po kilku latach jedna z jednostek ogłosiła „Pierwszy konkurs literacki” o tej samej tematyce.

Z pewnością przywołanie tutaj strof poety „...ale nie depczmy przeszłości ołtarzy...” byłoby przesadą, ale praca naszych poprzedników przed laty zasługuje na uznanie, refleksję i szacunek. Pamiętając o tym, nie szafujmy słowem „pierwszy” (konkurs, turniej, maraton karpiowy, przegląd) nie mając pewności, czy aby na pewno jesteśmy pierwsi...

Jacek Matrejek

O Wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej



Tradycyjnie w pierwszą upalną sobotę sierpnia kilkudziesięciu zawodników z całej Polski stanęło do rywalizacji w 12. Minimaratonie Pływackim O Wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej dla funkcjonariuszy i pracowników SW oraz ich rodzin. Zawodom rozgrywanym w czystych wodach Jeziora Białego w Okunince k. Włodawy przewodniczył pplk Zbigniew Wysokiński, dyrektor Zakładu Karnego we Włodawie przy współuczestnictwie płk. Jerzego Kopcia, zastępcy dyrektora okręgowego w Lublinie oraz przedstawicieli NSZZFiPW Zarządu Okręgowego w Lublinie i Zarządu Terenowego we Włodawie, władz samorządowych i wielu zaproszonych gości, w tym przedstawicieli innych służb mundurowych. Patronat nad zawodami objął marszałek województwa lubelskiego.

W poszczególnych kategoriach rywalizowali dorośli i dzieci przy gorącym dopingiem innych startujących, kibiców i plażowiczów, których z uwagi na upalne lato nie zabrakło. Grand Prix zawodów wśród kobiet zdobyła Marta Walczuk-Wólczyńska z Zakładu Karnego we Włodawie, wśród mężczyzn – Łukasz Kamiński z Zakładu Karnego w Warszawie-Białoleśce. Tryumfatorzy otrzymali puchary, dyplomy i medale oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatorów i sponsorów imprezy.

tekst i zdjęcie **Dariusz Demczuk**



Uniwersytet
Wrocławski

Wydział Prawa,
Administracji i Ekonomii

ogłasza zapisy na

Studia Podyplomowe Prawa Karnego Wykonawczego w roku akademickim 2015/2016

Studia zostały wpisane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej na listę kursów i szkoleń specjalistycznych z zakresu zarządzania.

Forma prowadzenia studiów:

Dwusemestraine (roczne) studia podyplomowe w trybie niestacjonarym.

Adresat studiów:

Pracownicy wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności sędziowie zajmujący się orzekaniem i wykonywaniem kar, kuratorzy sądowi, funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej oraz funkcjonariusze Policji, Żandarmerii Wojskowej i prokuratorzy uczestniczący w postępowaniu karnym wykonawczym.

Ogólne cele kształcenia:

Zadaniem Studiów jest pogłębienie i uzupełnienie wiedzy słuchaczy dotyczącej prawnych aspektów prowadzenia działalności penitencjarnej wśród osób karnie izolowanych oraz pracy ze skazanymi w środowisku wolnościowym. Program Studiów wzbogacony został także o blok wykładów i zajęć warsztatowych z zarządzania jednostkami penitencjarnymi.

Wymagania wstępne dla kandydatów i zasady rekrutacji:

Postępowanie rekrutacyjne trwa od 8 czerwca 2015 r. do 30 października 2015 r.



Sekcja Obsługi Studiów Doktoranckich i Innych Form Kształcenia

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytet Wrocławski

50-138 Wrocław, ul. Kuźnicza 46/47

Tel. +48 71 37 52 371 Fax: +48 71 34 44 719

www.podyplomowe.prawo.uni.wroc.pl

e-mail: podyplomowe@prawo.uni.wroc.pl

Sumita interweniuje

Skąd się wziął zawodnik sumo w Zakładzie Karnym w Wołowie? 11 lat temu przyszedł na rekrutację i został zatrudniony. Dzisiaj st. sierż. Adrian Czech ps. Tornado, Zapaśnik jest nie tylko starszym oddziałowym, ale też mistrzem w sumo i zapasach oraz trenerem w MKS Rokita Brzeg Dolny.

Sportowe osiągnięcia pana Adriana można by długo wymieniać. Zarówno te w sumo, jak i w zapasach. Krajowe i międzynarodowe. Puchary, medale z trudem mieszczą się na półkach. Był m.in. wielokrotnym mistrzem Polski i zdobywcą Pucharu Polski w sumo, brązowym medalistą Mistrzostw Europy, a w Mistrzostwach Świata zajął wysokie siódme miejsce. Tytułów zapaśniczych ma jeszcze więcej, ciągle zdobywa nowe. – Bo właśnie od zapasów wszystko się zaczęło – mówi. – Od dziecka trenuję.

Wypchnąć albo przewrócić

Jako młody chłopak zaczął odnosić sukcesy w zapasach. Z turniejów i zawodów wracał z pucharami. Na najwyższym podium stanął też w 2000 r. podczas Mistrzostw Polski. I właśnie wtedy rozpoczęła się jego kariera sumity. – W tym samym terminie i na tej samej hali odbywały się I Mistrzostwa Polski w Sumo do lat 18. Ja miałem wtedy 17. Trener mnie namó-

wił i... wystartowałem, choć nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z tą tradycyjną japońską sztuką walki. Nie wiedziałem w ogóle, jakie są zasady. Wtedy trener powiedział, że po prostu mam swojego przeciwnika albo wypchnąć poza koło, czyli doyo, albo go przewrócić. Wydało mi się to proste i stwierdziłem: „czemu nie”. Spróbowałem i zająłem... pierwsze miejsce. Następne zawody w sumo połączone z turniejem zapaśniczym odbyły się dopiero dwa lata później. Znowu wygrałem i zostałem zauważony przez trenera kadry sumo. Od tamtej pory zacząłem regularnie jeździć na turnieje krajowe i międzynarodowe. W Polsce miałem wtedy już ok. 30 rywali. – I co się panu lepiej sprawdzało w walce – wypychanie czy przewracanie przeciwnika? – Na początku rzucałem rywalami, to mi zostało z przyzwyczajenia zapaśniczych i dobrze wychodziło. Ale kiedy przeszedłem do seniorskiej grupy wiekowej, to rzucać już nie było łatwo, więc zacząłem jeździć na obozy i zgrupowania polskiej kadry sumo, żeby tam uczyć się nowych technik.

Jednym z przyjaciół pana Adriana i głównych sparingpartnerów był funkcjonariusz st. sierż. Piotr Leśniak, dziś pracujący w Zakładzie Karnym w Łowiczu. – On też przyczynił się do moich sukcesów. I tak się doszkałem, trenowałem. Wkrótce także jako senior miałem coraz większe osiągnięcia. Wielokrotnie zdobyłem tytuł mistrza Polski, trzecie miejsce na Mistrzostwach Europy, siódme na Mistrzostwach Świata.

Zderzenie z żywą ścianą

W tamtym czasie Adrian Czech znał już więcej niż dwie zasady obowiązujące w sumo. Wiedział, że podłoża kręgu, na którym się walczy, można dotykać tylko stopami. Podparcie się kolanem czy palcem ręki kończy walkę. Uderzenia pięścią, ciągnięcie za włosy, atak na oczy, duszenie, kopanie w brzuch czy klatkę piersiową są zabronione. – Zapaśnikowi nie jest łatwo przestawić się na te nowe zasady, choć i w sumo są haczenia, powalenia, a nawet rzuty z góry.

Do 2008 r. pan Adrian ćwiczył też jednocześnie zapasy, ale kiedy w sumo zaczął być naprawdę dobry, skupił się na tej dyscyplinie. – Najważniejsze w przygotowaw-



fot. archiwum Adriana Czecha

niach do walk były obozy treningowe i zgrupowania kadry sumo. Kiedy z nich wracałem, codziennie ćwiczyłem już na miejscu, w Brzegu Dolnym. Mimo treningów, słusznego wzrostu (188 cm) i 120 kg wagi, pan Adrian nie wygląda na typowego, zwalistego sumitę. Czasem wypada wręcz szczupło na tle innych zawodników, z którymi się mierzy. – Na Mistrzostwach Europy w Szwajcarii walczyłem z Anglikiem, ważącym 180 kg. Wygrałem, mimo, że przewyższał mnie wagą o 60 kg. Jeżeli zawodnik jest bardzo ciężki, to raczej się z nim nie przepycham, tylko próbuję go pokonać sprytem. Obskoczyć, przeskoczyć, tu szarpnąć, tam popchnąć, „wypchnąć go” z równowagi i, jak to mówimy w naszym slangu, „wjechać” w niego tak, że wyjdzie poza krąg. I tak właśnie wygrałem z tym Anglikiem. Cięższym rywalem na Mistrzostwach Europy w Bułgarii był reprezentant gospodarzy, z którym walczyłem o brązowy medal. Ważył 165 kg. Szybciej ode mnie ruszył do ataku i „wjechał” we mnie tak, że już praktycznie byłem jedną nogą na linii, prawie wypchnięty poza krąg. Ale jakoś drugą nogą przeskoczyłem, obskoczyłem go i pchnąłem, tak, że ostatecznie to on wy-



fot. Piotr Kocharński



szedł poza doyo. Na innych zawodach pan Adrian zmierzył się z Rosjaninem ważącym aż 211 kg. Stojąc naprzeciw tak ogromnego rywala nie stracił ducha walki. – Wtedy doświadczyłem, jak to jest zderzyć się z żywą ścianą. Rosjanin od razu złapał mnie, podniósł jak dziecko i wyniósł poza krąg.

Nr 1 nie jedzie do Hong Kongu

Z roku na rok kariera naszego sumity rozwijała się obiecująco. – Ćwiczyłem bez żadnej taryfy ulgowej. Wszystko poświęciłem i podporządkowałem przygotowaniom do zawodów, treningom, obozom i wyjazdom na turnieje. Nie miałem czasu wolnego ani rodzinnych wakacji. Co na to żona? Jesteśmy po ślubie już 12 lat, a znamy się od 18. Od początku wiedziała z kim się wiąże, ale kiedy przywoziłem zdjęcia z mistrzostw czy zgrupowań, np. w słonecznej Bułgarii, pytała: „a kiedy mnie tam zabierzesz?” – No właśnie, kiedy? – Myślę że już niedługo wezmę gdzieś żonę i córkę. Bo teraz, jeśli chodzi o swoje treningi, skupiam się tylko na zapasach. Jako trener przygotowuję młodych zapasników i sumitów. Pochwalę się, że w 2014 r. byłem na Mistrzostwach Euro-

py na Ukrainie jako opiekun moich zawodników w sumo. Osiągnęli już swoje pierwsze sukcesy. W sierpniu na Poland Open jeden z moich podopiecznych wywalczył brąz, drugi zajął piąte miejsce w turnieju.

Trzy lata temu pan Adrian z dnia na dzień przestał uprawiać sumo. A to był jego najlepszy czas: zdobył złoto w Mistrzostwach Polski, zajął pierwsze miejsce w Pucharze Polski, a w Pucharze Europy w Holandii był trzeci. – Tak, byłem wtedy nr 1. Miałem pojechać na Mistrzostwa Świata do Hong Kongu. Niestety, na dwa tygodnie przed wyjazdem trener kadry powiedział mi, że nie lecę, bo wytypował innego zawodnika. Później się okazało, że na turniej polecał syn sekretarza Polskiego Związku Sumo, z którym zresztą zawsze w walkach wygrywałem. Poczuję się oszukany. Uniósłem się honorem i postanowiłem skończyć z sumo. Miałem później propozycje powrotu, ale po tamtej sytuacji za każdym razem odmawiam. Choć przyznam, serce mnie boli. Tym bardziej, że w 2017 r. we Wrocławiu będzie zorganizowana „olimpiada” sportów nieolimpijskich, na której mógłbym wystąpić.

Adrian Czech wierny zapasom trenuje je bez przerwy. We wrześniu startuje w ko-

lejnych zawodach. Co jeszcze chciałby osiągnąć? – Chciałbym być zdrowy i w ruchu, bo sukcesów już mi wystarczy. No i nie mam gdzie ustawiać pucharów. Chyba nadchodzi czas na sportową emeryturę. W zeszłym roku skończyłem 31 lat i podczas zawodów moim rywalem w finale był 21-latek. Było ciężko, ale wygrałem. Oczywiście, wiedział, z którego jestem rocznika. Po walce podszedł do mnie i powiedział: „dziękuję panu za walkę”. Wtedy się rozejrzałem i stwierdziłem, że jestem starszy niż pozostali zawodnicy...

Test piłki i książki

Pan Adrian na szczęście jest jeszcze za młody na mundurową emeryturę, bo do Służby Więziennej trafił 11 lat temu. Też dzięki zapasom. – Któregoś dnia mój trener przeczytał w gazecie, że jest nabór do pracy w Zakładzie Karnym w Wołowie. Zachęcał mnie, żebym się zgłosił. Pojechałem więc na testy sprawnościowe. Na pięć miejsc było prawie 300 ochotników. Testy poszły mi najlepiej. Do dzisiaj, jak nowi chętni starają się o pracę w naszym więzieniu, to prowadzący testy mówią im, że jak dorzucą piłką lekarską tam, gdzie Adrian, to mają wszystko od razu zaliczone. A ja piłką lekarską przerzuciłem całą halę i jeszcze się odbiła od ściany. Przez 11 lat nikt w ten sposób testów nie zaliczył. Adriana Czecha czekała również rozmowa z ówczesnym dyrektorem zakładu. – Na spotkaniu jako jedyny pojawiłem się w dresie. Pozostali kandydaci mieli garnitury. Pomyślałem, że przepadłem, tym bardziej, że w gabinecie usłyszałem: „a ty chłopcze co?” Powiedziałem, że przyszedłem na rozmowę o pracę. Potem opowiadałem o sporcie, o tym co robię, gdzie jeżdżę na zawody. Na koniec dyrektor zapytał jaką ostatnio przeczytałem książkę. Kiedy odpowiedziałem, że ostatnio nie przeczytałem żadnej, przyjął mnie do służby pod warunkiem, że niedługo coś przeczytam. I rzeczywiście, minął może rok, a dyrektor spotkał mnie na więziennym dziedzińcu i zaczął odpytywać z przeczytanej lektury. Zaliczyłem. Jestem starszym oddziałowym, ale też zebrałem grupę funkcjonariuszy i regularnie trenujemy.

St. sierż. Adrian Czech jest wzywany do każdej interwencji, która się zdarza w godzinach pracy administracji więziennej. Jeździ w najtrudniejsze konwoje. Wśród kolegów ma ksywę Tornado, Zapasnik, niektórzy mówią też Czesiu. Jak reagowali na to że jest sumita? – Najpierw się śmiali i pytali, czy walczę w majtkach czy w stringach, a potem, kiedy zobaczyli, że odnoszę sukcesy, gratulowali.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

Więziennicy w radziecki

Do „prawnego” obiegu i stosowania wprowadzono m.in. pojęcia: „wróg ludu”, „wróg klasowy”, którymi mogła być każda osoba zakwalifikowana jako obca politycznie i klasowo. Wiosną 1918 r. Lew Trocki zaproponował zorganizowanie obozów koncentracyjnych dla przeciwników politycznych, których w izolacji, w skrajnie trudnych warunkach bytowych, należałoby zmusić do katorżniczej pracy. Obozy podporządkowane zostały policji politycznej WCzK, od 1919 r. nazwane obozami specjalnego przeznaczenia. Nadzorujący je Feliks Dzierżyński w 1923 r. stwierdził m. in., że kara osadzenia w obozie nie ma celu wychowawczego, a jedynie represyjny i odstraszaający. Poprzez skrajnie złe warunki bytowe w obozach rozmieszczonych w trudno dostępnych terenach o niekorzystnym klimacie, a także poprzez niewolniczą pracę dążono do wyeliminowania tej kategorii więźniów.

W 1929 r. przeprowadzono zmiany organizacyjne w systemie więziennictwa m.in. uznając te obozy za poprawcze obozy pracy i zarazem jako zasadnicze jednostki karne. Wykonywano w nich karę pozbawienia wolności w wymiarze od trzech lat wzwyż z przeznaczeniem dla więźniów pospolitych i politycznych, pierwszy raz karanych i recydywistów, mężczyzn i kobiet, także więźniów młodocianych. Podkreślano zarazem represyjny, odstraszaający i ekonomiczny cel kary oparty na eksploatacji pracy więźniów. Obozy włączone zostały w system gospodarki zwłaszcza w gałęziach przemysłu wydobywczego, ciężkiego i komunikacji. Planowano jednocześnie, że wykorzystując instytucję zesłania czy osiedlenia po odbyciu kary, niezamieszkałe tereny, bogate w surowce niezbędne gospodarce, zostaną skolonizowane.

Bez prawa do obrony

Do połowy lat 30. XX w. prawo orzekania kary łągu miały pozasądowe instytucje o różnych nazwach, najczęściej tzw. trojki partyjno-polityczne. W 1934 r. decyzje w tym zakresie przekazano reaktywowanym sądom powszechnym i wojskowym oraz Kolegium Specjalnemu NKWD w Moskwie (OSO). Jego orzeczenia zapadały zaocznie na podstawie akt śledczych, jednoinstancyjnie, bez prawa do obrony. Funkcjonariusz NKWD decydował o tym, które sprawy należy skierować do sądu, a które do OSO. Niejednokrotnie informa-

W listopadzie 1917 r. po bolszewickim przewrocie w Rosji rozwiązano system sądowniczy i więzienny tworząc w kolejnych latach różne nazywane parasadowe instytucje i organy służące terroryzowaniu społeczeństwa.

cje o wyroku docierały do więźnia, gdy przebywał w obozie.

1 stycznia 1939 r. w obozach było ponad 1 mln 300 tys. więźniów różnej narodowości, politycznych i pospolitych – łącznie ok. 65 proc. ogółu osadzonych w więzieniu, obozach i koloniach pracy poprawczej. Latem 1940 r. wskaźniki te wynosiły ponad 1 mln 500 tys. osób i ok. 70 proc. ogółu populacji więźniów. Opisy i oceny warunków w obozach zawarte są w protokołach pokontrolnych NKWD oraz w literaturze wspomnieniowej byłych więźniów. W 1932 r. w obozie sołowieckim komisja stwierdziła m. in., że na masową skalę stosowano przemoc oraz ze szczególnym okrucieństwem wyrafinowane tortury. Więźniów bito, poniżano, pozbawiano jedzenia, lekarstw itp. W 1939 r. w obozie Krasłag wobec osadzonych używano broni palnej, szczuto na nich służbowe psy. Zezwalano na terroryzowanie więźniów politycznych przez zorganizowanie bandy kryminalistów, a administracja obozu lekceważyła wszelkie skargi na ten temat. Julius Margolin z Pińska, od 1940 r. odbywający w kilku północnych obozach czteroletnią karę bez jakiegokolwiek „podstawy prawnej” w 1946 r. pisał m. in., że „w łągach od pierwszych dni odczuwano więźnia i metodycznie, systematycznie zamęczano go aż do śmierci” („Podróż do krainy zeków”, 2013).

Od jesieni 1939 r. do takich rzekomo poprawczych obozów pracy w skandalicznych warunkach dowożono m.in. polskich funkcjonariuszy i pracowników więziennych. Byli wśród nich czynni do niedawna strażnicy i naczelnicy oraz funkcjonariusze emerytowani. Do łągów zsyłano także część aresztowanych funkcjonariuszy ewakuujących się z centralnych terenów Polski. Nie sposób oszacować stanu represji łągowej wobec polskiego personelu więziennego. W dostępnych listach są tylko dane osobowe oraz numer artykułu kodeksu karnego wskazujący na kategorię czynów tzw. kontrrewolucyjnych. Jednak takie zarzuty stawiano także policjantom oraz innym pracownikom państwowym. W artykule przedstawiam ponad 50 osób – funkcjonariuszy, lekarzy i kapelanów, zidentyfikowanych na pod-

stawie różnych źródeł, w tym relacji rodzin. Grupę traktuję jako reprezentatywną do ogółu więźniów represjonowanych w łągach.

Najstarszym, lat 65, był Jan Korczyński, strażnik z więzienia w Drohobyczu, który służbę rozpoczął w 1901 r. w więziennictwie austriackim. Najmłodszym zaś, lat 26, Marian Dobosz, strażnik z więzienia w Kobryniu. Najkrótszy staż w służbie miał Czesław Prokopowicz (8 miesięcy), strażnik z więzienia w Grodnie. 38 osobom zarzucono działalność kontrrewolucyjną lub tzw. historyczną kontrrewolucję. Franciszek Lewak został skazany na 8 lat łągu za to, że będąc strażnikiem więziennym w Obertynie ponizająco odnosił się do więźniów politycznych, był członkiem kontrrewolucyjnych organizacji OZON i Związku Rezerwistów WP. Komisarz Aleksander Tucholski, naczelnik więzień w Łodzi, Bydgoszczy i Kaliszu, skazany został na 8 lat łągu, ponieważ aktywnie utrwał w Polsce system burżuazyjny oraz znęcał się nad więźniami politycznymi. Sześciu więźniów skazano na kary łągu od 3 do 5 lat za usiłowanie przekroczenia granicy z Węgrami lub Generalnym Gubernatorstwem.

W obozach jenieckich dla szeregowych nie rozpoznano dwóch strażników więziennych. Czesława Prokopowicza z Grodna pod koniec września 1939 r. wraz z innymi jeńcami wysłano do łągu w ok. Archangielska. Jana Majewskiego, strażnika więzienia w Grójcu, wycofano z obozu i w listopadzie 39 r. przekazano Niemcom.

Na opanowanych terenach NKWD niezwłocznie przystąpiła do aresztowań m.in. pracowników więziennych wykorzystując do tego wcześniej przygotowane listy proskrypcyjne, informacje zamieszczone w przejętej polskiej dokumentacji oraz donosy antypolsko nastawionych mieszkańców. 29 września 1939 r. aresztowano Czesława Matuszewskiego i Jana Niewczasę, strażników z więzienia w Drohobyczu, których 19 października Trybunał Wojenny Frontu Ukraińskiego skazał na kary po 10 lat łągów. Po 17 września w Tarnopolu aresztowano Annę Cieszyńską, strażniczkę tamtejszego więzienia, po miesiącu Trybunał Wojenny Frontu

ch łagrach (1939-1941)

Ukraińskiego skazał ją na karę 4 lat łagru. 8 października w Równem aresztowano komisarza Apolinarego Chmielowca, naczelnika tamtejszego więzienia. 5 kwietnia 1940 r. sąd obwodowy w Równem skazał go na karę śmierci zamienioną na 10 lat łagru.

Nieludzkie warunki

We wrześniu 1939 r. w Nowogródku aresztowano lekarza Józefa Skopowicza, któremu zarzucono, że znęcał się nad więźniami komunistami. W grudniu wywieziono go do łagru nad Morzem Białym. W tym samym czasie w Lidzie aresztowano lekarza Juliana Dudzickiego pozostawionego w pracy w więzieniu. Zarzucono mu, że pomagał więźniom i przenosił grypsy. W styczniu 1940 r. OSO skazało go na karę śmierci zamienioną po miesiącu na 12 lat łagru z wyjaśnieniem, że „potrzeba nam lekarzy”. We wrześniu 1939 r. w Pińsku aresztowano ks. Floriana Szczerbickiego, kapelana miejscowego więzienia pod zarzutem działania w przeszłości przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W styczniu 1940 r., nie zważając na stan zdrowia, został wysłany do łagru. Prawdopodobnie zmarł w czasie transportu.

Kolejne liczne aresztowania nastąpiły w grudniu 1939 r., a masowe w marcu i kwietniu 1940 r., gdy przygotowano listy deportacyjne rodzin wcześniej zatrzymanych pracowników więziennych oraz, zgodnie z dyrektywą KC WKP (b) z 5 marca 1940 r., wykazy więźniów przeznaczonych do rozstrzelania. W konsekwencji niektórych wówczas ujętych więźniaków zamordowano w Kalininie (tzw. lista ostaszkowska), innych w więzieniach na Ukrainie lub w Mińsku. Pozostających skazano na osadzenie w łagrach.

W 1940 r. w wiosennej akcji represyjnej aktywną rolę spełniali miejscowi komuniści, np. w Drohobyczu strażnika Jana Korczyńskiego wskazał były więzień (5 lat łagru), a w Słonimie po przodownika Aleksandra Tryścienia przyszedł z NKWD sąsiad (8 lat łagru). Strażnik Aleksander Jodłowski z Olecka z powodu donosu, że krytycznie i prześmiewczo wypowiedział się na temat wyglądu żołnierzy Armii Czerwonej, został skazany na 8 lat łagru. W Białymstoku agent NKWD doniósł, że strażnik Antoni Nosorowski wypowiadał się krytycznie o Związku Radzieckim i za to skazano go na 8 lat łagru. W końcu stycznia 1941 r.

do Wołkowyska potajemnie powrócił strażnik Jan Hawryłkiewicz, ukrywający się od początku okupacji. Niezwłocznie aresztowano go i skazano na 10 lat łagru.

Karę osadzenia w obozie w 33 przypadkach orzekało OSO, w sześciu – Sąd Obwodowy, a w trzech – Trybunał Wojenny, w sześciu przypadkach brak danych. Różnicowany był wymiar kary: od 3 do 4 lat – cztery przypadki, 5 lat – 10, 7-8 lat – 16, 10-12 lat – 10 przypadków, w tym cztery po zamianie kary śmierci. Brak danych odnośnie siedmiu skazanych. W grupie 50 osób represjonowanych osadzeniem w łagrach było 46 funkcjonariuszy, dwóch lekarzy i dwóch kapelanów. W łagrach osadzono trzy strażniczki – Annę Cieszyńską z Tarnopola (4 lata), Zofię Trzeciak z Wołkowyska (10 lat) i Amelię Panasiak z Białegostoku (kara śmierci zamieniona na 10 lat). Do obozów skierowano trzech naczelników więzień, trzech ich pomocników oraz dwóch emerytowanych naczelników.

Poza warunkami bytowymi w obozach społeczność więźniów, szczególnie kryminalnych, negatywnie odnosiła się do byłych funkcjonariuszy, a większość nazywała ich pogardliwie „zapadnikami”. Sześć osób zmarło w trakcie transportu lub w obozie, np. strażnik Antoni Nosorowski w obozie w Workucie po 46 dniach od przywiezienia, przodownik Stanisław Miłaszewski (Białystok) w czasie transportu do łagru. Czterech więźniów zwolniono z obozu na skutek amnestii (sierpień 1941 r.). Jan Hawryłkiewicz nie został objęty amnestią i odbył cały wyrok, ale jeszcze przez dwa lata utrudniano mu wyjazd do rodziny w Polsce. W 35 przypadkach brak szczegółowych danych. Córka Jana Hawryłkiewicza pisze: „Ojca jako wroga ludu wywieziono do łagru w Komii. Do Polski wrócił jako wrak człowieka a na podstawie fotografii rodzinnych był to postawny mężczyzna. Opowiadał o strasznych warunkach w obozach. Kilka razy leżał na jednej pryczy ze zmarłym, bo tylko w ten sposób, korzystając z „jego” porcji chleba, mógł zaspokoić chroniczny głód. Zmarł w wieku 54 lat po kilku miesiącach od powrotu”.

Syn Aleksandra Tryścienia wspomina: „Ojciec osadzony był w łagrach Uchty, Kotłasu i Workuty. Pracował bardzo ciężko przy rozkopywaniu góry bogatej w rudy uranu. W barakach była wilgoć i ciasnota, po trzech na jednej pryczy. Było wiele samobójstw i zgonów z powodu głó-

du, chorób i wycieńczenia. Ojciec był dobrze zbudowanym mężczyzną, a po amnestii dotarł do nas będących na deportacji dopiero w 1942 r. Jego stan zdrowia był bardzo ciężki, miał trudności z chodzeniem, był skrajnie wycieńczony i niemiłosiernie chudy. Starał się o przyjęcie do armii gen. Andersa, ale został odrzucony”.

Czesław Prokopowicz osadzony w obozie nad Morzem Białym wspominał: „Po zakończeniu selekcji (wyszukiwanie oficerów, policjantów, strażników więziennych) odebrano nam mundury i nakazano założyć odzież więzienną. Podzielono nas na grupy robocze i wysłano do wyřębu lasu. W tej katorżniczej pracy o chłdzie i głodzie, w nieludzkich warunkach wytrzymałem prawie pięć miesięcy. Gdy choroby, a szczególnie czerwonka, zaczęły powodować coraz liczniejsze zgony jeńców, zrozumiałem, że jedyną szansą na uratowanie życia jest ucieczka”.

Łagrowa trauma

Przedstawiona grupa 50 więźniaków to tylko symbol rzeczywistej skali łagrowej represji. Przykładem może być los dziewięciu funkcjonariuszy z Pińska – naczelnika Jana Zachariasiewicza i strażników, których po jesiennych aresztowaniach w 1939 r., w mroźną grudniową noc wywieziono do północnych łagrów i ślad po nich zaginął. Zapewne byli tacy, chyba nieliczni, którzy przeżyli łagry jak Jan Hawryłkiewicz i tułaczkę po zwolnieniu. Julian Dudzicki z Lidy po zwolnieniu (1941 r.) dotarł do oddziałów gen. Andersa i tam spotkał deportowaną rodzinę. Po 1945 r. pozostał w Anglii. Strażnik z Drohobycza Józef Głowacki dopiero w 1942 r. został zwolniony z obozu na skutek amnestii. Nie zdążył do wojska gen. Andersa, ale odszukał żonę i córkę deportowane 13 kwietnia 1940 r. W 1943 r. został wcielony do 1 Dywizji LWP i walcząc z Niemcami dotarł do Polski.

W 1954 r. łagrowa trauma dotknęła Kazimierę S., strażniczkę więzienną w Poznaniu. Jej mąż, przedwojenny strażnik, po zwolnieniu z łagru dotarł do gen. Andersa, a po 1945 r. pozostał w Anglii. Sporadycznie korespondował z żoną, którą zwolniono z pracy, gdyż agenturalnie ustalono, że jej mąż niewłaściwie wypowiadał się na tematy katyńskie.

Krzysztof Bedyński



Na ten obóz czekamy cały rok!

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie odbył się kolejny międzynarodowy obóz rekreacyjno-wypoczynkowy dla funkcjonariuszy Służby Więziennej, młodzieży i dzieci.

Organizatorem była organizacja terenowa NSZZFiPW przy Areszcie Śledczym w Ostrowie Wielkopolskim, honorowy patronat objął Zarząd Główny NSZZFiPW w Warszawie. Na przełomie lipca i sierpnia w obozie uczestniczyło ok. 80 osób, w tym goście z Czech i Włoch. Szczególną atrakcją był przyjazd tegorocznych mistrzyń świata w jujitsu sportowym z Włoch. Ich pokaz walki wręcz wzbudzał duży podziw i zainteresowanie. Podczas zajęć prowadzonych przez międzynarodowych instruktorów z kraju i z zagranicy uczestnicy mogli zapoznać się z technikami samoobrony w oparciu o różne systemy walki wręcz. Dzieci uczestniczyły m.in. w zawodach sportowych, testach sprawności fizycznej, zajęciach z pierwszej po-

mocy przedmedycznej, samoobrony, wiązania węzłów, strzelania z broni pneumatycznej, paintballu. Dla grupy starszej przeprowadzono też zajęcia w tzw. gumowym miasteczku z combatu i technik interwencji z wykorzystaniem środków hukowo-błyskowych czy marszobieg terenowy wokół Zalewu Sulejowskiego w pełnym umundurowaniu. Na zakończenie obozu każdy uczestnik dostał specjalny certyfikat, a osoby biorące udział w zawodach sportowych okolicznościowe medale.

W ocenie uczestników tegoroczny obóz rekreacyjno-wypoczynkowy należy uznać za w pełni udany, wielu już zgłosiło akces uczestnictwa w 2016 r. W tym miejscu warto dodać, że coroczne kontrole naszych obozów dokonywa-

ne przez przedstawicieli kuratorium oświaty kończą się bardzo wysoką oceną. Chciałbym również podziękować kolegom z NSZZFiPW za pomoc w organizacji i przygotowaniach a kadrze wychowawców i instruktorów, którzy czuwali nad bezpieczeństwem uczestników, za wzorową pracę. Podziękowania w imieniu swoim, organizatorów i uczestników składam na ręce ppłk Jerzego Cyrułika, komendanta Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach i jego zastępcy mjr. Tomasza Witkowskiego.

Mirosław Kuświk

W mocy combat

W końcu nadszedł ten niecierpliwie oczekiwany dzień, godzina „O” – jak obóz – rozpoczęta, na bramie ośrodka w Sulejowie odhaczony wjazd i jesteśmy w mocy combat! Na ten obóz czekamy cały rok. Ferajna z różnych stron Polski





skrzykuje się na facebooku pod skrzydłami organizatorów na czele z panem Mirosławem Kuświkiem, Jankiem Tomczakiem, Damianem Koprąsem i przyjeżdża, by przeżyć przygodę życia. Na tydzień zmieniamy się w rekrutów sztuk walki, technik interwencyjnych. Podzieleni na grupy wiekowe stajemy przed różnymi wyzwaniem. Maluchy biegają po lesie szukając „światlika”, tzn. kogoś tajemniczego, przełamując strach, ucząc się topografii, poznając roślinność i zasady zachowania w terenie. Starsi urządzają marszobiegi w tempie rekrutów wojskowych, strzelają z broni pneumatycznej, poznają elementy czarnej i zielonej taktyki. Instruktorzy uczą nas jak pokonywać swoje słabości i doskonalić umiejętności w sztukach walk. Uczymy się także pomocy przedmedycznej, nabierając pewności siebie przyswajamy i wpajamy dobre praktyki. Mamy ogromną frajdę ćwicząc na macie i podziwiając umiejętności naszych idoli: ppłk Mirosława Kuświka, Giordano Barllardiego, Milanana Takacia, Piero Ravigattiego, Cezarego Prygi, Jacka Chęcińskiego i pań, które są z nami traktując wszystkich jak swoje dzieci. Brudni, przeczol-

gani w błocie, podziwiamy otaczającą przyrodę, by wieczorem paść, wymieniając przed snem obozowe ploteczki.

Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy i obóz nieubłagalnie zmierza ku końcowi. Żegnamy naszych przyjaciół z Włoch – obiecują że w przyszłym roku też przyjadą – pakujemy ekwipunek ciuchów, butów, itp. i jak co roku przy pożegnaniu wylewamy może łez. Niesamowita atmosfera, jaką emanują ludzie tworzący ten obóz, daje nam siłę na cały rok. Obóz się skończył, pozostał wierszyk dla „wtajemniczonych”:

Cała prawda o combacie:
 Combat czyli jakaś kpina
 A Sulejów to melina?
 Wszystko na ostatnią chwilę
 Jakbyś wszedł na wielką minę
 Te koszulki co tu mamy
 Z wielkim bólem zakładamy
 Włosi do nas przyjeżdżają
 I nam maty wycierają
 To nasz kombat kolorowy
 Czyli obóz „językowy”
 Parę słówek tylko znamy
 Lecz tłumaczy dobrych mamy
 A ze sportem o mój Boże
 Tu nie może być już gorzej
 Chociaż grały z nami głupki
 To wygrały mecz siatkówki
 Mamy tutaj też „redmen`a”
 Co dzieciaki sponiewiera
 No a kadra ukochana
 Dla nas zawsze jest wspaniała
 A gdy koniec jest obozu
 Serca pełne są już mrozu
 Lecz my wszyscy pamiętamy
 Że za rok się spotykamy

Tak, moi drodzy, już nie długo się widzimy, do wakacji zostało ok. 300 dni...
 Odliczanie trwa!

Młodzi weterani
 zdjęcia Mirosław Kuświk

Pożegnanie



26 lipca 2015 r. w wieku 61 lat zmarł mjr Juliusz Cezary Kamiński, wieloletni lekarz szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie.

Mjr dr Juliusz Kamiński pracę w więziennictwie rozpoczął w 1988 r. jako lekarz oddziału chirurgicznego. W 1998 r. został mianowany na stanowisko asystenta oddziału ortopedii i chirurgii urazowej, w 2000 r. objął stanowisko starszego asystenta. Po przejściu w 2014 r. na zaopatrzenie emerytalne nadal pracował w oddziale chirurgii urazowej, a po zamknięciu oddziału jako asystent ambulatorium z izbą chorych.

Lech Malmurowicz
 dyrektor Szpitala i Ambulatorium z Izbą Chorych
 Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
 miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
 Ministerstwo Sprawiedliwości
 ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
 e-mail: redakcja@sw.gov.pl
 Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
 maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
 faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
 malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
 Aneta Łupinska, tel. (22) 640-86-64,
 aneta.lupinska@sw.gov.pl,
 Agata Piłarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
 agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
 Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
 elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
 Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
 grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
 Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
 piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
 Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
 Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
 Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
 Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
 Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
 Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
 Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
 Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi
 Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
 Bogusław Woźnica, emeryt SW
 Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmian tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów nie wypłaca. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 31 sierpnia 2015 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Areszt Śledczy w Toruniu

„Okrągłak” to jedyny obiekt w kształcie rotundy na mapie polskiego więziennictwa. Architektura budynku, oddanego do użytku w 1864 r., nawiązuje do obowiązującego wówczas systemu celkowego, inaczej zwanego pensylwańskim. Czteropiętrowy beczkowaty gmach w części centralnej mieści metalowe schody. Na każdej kondygnacji usytuowano pojedyncze, okratowane i pozbawione drzwi cele mieszkalne, obserwowane przez strażników. Po generalnym remoncie w latach 1989-1993 układ i powierzchnie cel całkowicie zmieniono. Z uwagi na oryginalną bryłę „Okrągłak” stał się tłem licznych przedsięwzięć artystycznych.